Nr. 219. We Lwowie, Niedziela dnia 22. Września 1867. **Rok VI.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 cnt. miesięcznie 1 " 30 "

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie: w państwie austrjackiem z Tygodnikiem Niedzielnym 5 złr. — cnt. do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr. " Szwecji i Danii 6 " " Francji i Anglii 23 franków. " Włoch 25 " " Belgii i Szwajcarji 18 " " Turcji i ks. Naddun. 18 "

bez Tyg. Niedz.

Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: **We Lwowie:** Biuro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod liczbą 291. **W Krakowie:** Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. **W Paryżu:** na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik *Raczkowski*, rue du pont de Lodi Nr. 1. **We Wiedniu:** p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22; tudzież pp. *Haasenstein & Vogler*, Wollzeile 9. **W Frankfurcie nad Menem i Hamburgu:** pp. *Haasenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Moskwa i Turcja.

Pogłoski o jakimś szwanku w umysłowem zdrowiu cara, tak skwapliwie przez jednych szerzone, a przez drugich zaprzeczane, zdaje się potwierdzać dobitnie rozmowa, którą miał jeden z najznakomitszych tureckich mężów stanu z carem w Liwadji na Krymie.

Powód wyjazdu Fuada-baszy do Liwadji, początek, przebieg i koniec rozmowy, i wiążący się z nią ważny fakt, który zaszedł w Konstantynopolu, streściliśmy wczoraj pobieżnie, według memorjału, podanego przez *Neue fr. Presse*, która go zowie memorjałem tureckim, a który niezawodnie jest aktem autentycznym. Dotycze też sprawy zbyt ważnej, i w dziwnem świetle stawia osoby, zbyt dostojne, aby słowa i fakta, które podaje, były zmyślone. (Podajemy poniżej ten memorjał w całości).

Czy memorjał ten jest tylko przeznaczony dla wiadomości opinii, czy przesłany posłom i ajentom tureckim dla zrobienia zeń użytku przy sposobności, to niewiadome. Na wszelki sposób rozświeca on obecną sytuację — jak zapowiedział car—ale przy świetle tem mimowolnie widz się pyta, ażali i w głowach petersburgskich mężów stanu nie zabrakło klepki.

Co mogło upoważnić cara do przemawiatak dumnie, jak przemawiał do Fuada baszy? Czy potęga Moskwy, czyli zupełny rozkład Turcji? Od czasu, jak Turcy dali Moskalom pamiętną nauczkę pod Sylistrją i Kalafatem, ani przybyło stosunkowo siły Moskwie, ani jej ubyło Turcji. Nie może też Moskwa mocno budować na Prusach, które przy spokoju mają nadzieję a nawet pewność strawienia tego co właśnie połknęły, a w razie porażki mogą nietylko Frakfurt i Hanower, ale i Poznań, a może i Berlin utracić. A jeżeli Mikołajowi i Mieńszczykowowi fatalnie dopisał ów niezabuwienny paletot, to nie ma najmniejszego powodu do sądzenia, aby Turcja była bojaźliwszą dziś jak niegdyś. Podróż sułtana przekonała, że Turcja ma przyjaciół i w dyplomacji, i jeszcze większych u narodów. Daremność zabiegów moskiewskich w słowiańskich, a greckich w południowych stronach Turcji europejskiej dowiodła, że i na poddanych swoich może liczyć sułtan. Finansom też petersburgskim nie ma co zazdrościć Turcja.

Przy tem wszystkim zważyć trzeba, że na wszystkie urzędowe i nieurzędowe kroki Moskwy na Wschodzie patrzy Europa okiem wytężonem, bo nie wie, zkąd wybuchnie iskra, która nagromadzony w Europie materjał palny w ogień powszechny rozpalić może.

Możnaby zresztą mniemać, że ową rozmowę prowadził car w jednej z tych swoich chwil, w których się wyrwie z pod oka swoich stróżów. Ale dla czego ministerjum petersburgskie równocześnie, przez posła swego w Stambule zagaiło formalne umowy w takim samym duchu, chociaż znacznie skromniejsze, tego pojąć niepodobna — chyba że i ministerjum popada w nieprzytomność a czujność stróżów w pewnej takiej chwili zawiodła.

Fuad zbył cara grzecznie — wezyr odprawił posła moskiewskiego z kwitkiem; zuchwałość moskiewska poniosła klęskę haniebną, a gazety moskiewskie przetłómaczyły tę klęskę na ów sławny, niepojęty telegram, że Moskwa odrzuciła ofiarowane przymierze z Turcją. To nowa warjacja na temat znanej piosnki o kozaku i Tatarzynie.

Gdyby jednak całej tej sprawie nie chciano przypisywać wielkiego już dzisiaj znaczenia, niemniej przeto będzie ona pamiętną — bo jak liść na wiatr rzucony, pokazała, zkąd wiatr wieje. Pisma moskiewskie, opinia moskiewska, dawno tchną tymsamym duchem, co owa rozmowa cara i propozycje Ignatiewa w Stambule, a przy tych okolicznościach zespolenie się najściślejsze Zachodu i Południa, mianowicie Francji i Anstrji, tudzież Włoch, przeciw pikelhaubie i knutowi, byłoby jednym z najszczęśliwszych wypadków dla ludzkości.

Memorjał turecki brzmi:

„Fuad basza został wysłany do Liwadji na zwykłe powitanie cara Aleksandra II., gdy tenże tak blisko stolicy tureckiej przebywał. Rozmowę zagaił car wyrazami swego wielkiego zadowolenia, że sułtan w tym celu jednego z posiadających największe wpływy swoich mężów stanu wybrał. — „Zapewne, mówił cesarz dalej, masz pan pełnomocnictwo do układania się ze mną bezpośrednio nad sprawami waszego kraju." — „Nie, Najj. Panie, odparł minister, mój łaskawy pan i monarcha polecił mi tylko, abym wyraził uczucia przyjaźni i wysokiego poważania, które żywi osobiście dla W. cesarskiej Mości." — „Jestem sułtanowi mocno obowiązany i pałam temi samemi dla niego uczuciami; właśnie też dla tego chcę panu udzielić mojego zdania o obecnej sytuacji, których przyjęciem J. Mość sułtan zagwarantowałby pokój państwu swemu." — „Jestem gotów i słucham co W. ces. Mość powiedzieć raczysz — odpowiedział Fuad basza — ale słucham tylko jako osoba prywatna, gdyż urzędowa moja misja skończona z wynurzeniem tego, co W. ces. Mości wynurzyć byłem upoważniony." — „Mniejsza o to, zarzucił car, w jakim charakterze pan mnie słuchasz; opowiesz to zawsze sułtanowi, a więcej nie potrzeba."

„Spodziewam się — ciągnął car dalej — że sułtan, jako też dostojna Porta przejęci są przekonaniem, że posiadają we mnie całkiem nieinteresowanego przyjaciela. (Fuad basza skłonił się milcząco). Muszą być przekonani, że celem mojej polityki było zawsze, utrzymać całość państwa ottomańskiego, i interesa jego ludności chrześciańskiej, której naturalnym obrońcą jestem, pogodzić z interesami rządu ottomańskiego. Co tedy panu zakomunikuję, do tego zniewala mnie jedynie przyjaźń, jaką żywię dla waszego panującego, i interes, jaki mam w tem, aby konserwować panowanie tureckie w Europie. Pamiętajcie bowiem dobrze, że jestem z zasady konserwatystą. Wy macie tam tę nieszczęsną sprawę kandjocką; przelaliście tyle krwi tam; bądźcież w końcu szlachetnymi: musicie wyspę odstąpić Grecji. Państwo wasze jest dość wielkie, tak, że nie poczuje nawet tej ofiary, a Europa będzie wam za to wdzięczną, iż daliście rękojmię pokojowi świata."

„Fuad basza odpowiedział na to: „Wasza ces. Mość pozwolisz mi zrobić uwagę, iż z odstąpieniem Kandji rząd turecki wstąpiłby na bardzo zgubne tory. Reszta wysp Archipelagu poszłaby za przykładem wyspy Krety; Epir i Tessalia, gdzie już teraz zaszły pewne Wysokiej Porcie nieprzyjaźne objawy, zachciałyby również odłączyć się od Turcji, i kto wie, gdzieby nas zaprowadził logiczny wynik takiego aktu!" „Nie — zawołał car — jeżeli ta sprawa raz zostanie załatwioną ku powszechnemu zadowoleniu, natenczas możecie liczyć na moją pomoc, przynajmniej w granicach sprawiedliwości, i być pewnymi, iż w tym razie nie dozwoliłbym nic uczynić, cokolwiekby się sprzeciwiało interesom państwa ottomańskiego. Starajże się pan za powrotem swoim przekonać sułtana o niezbędności odstąpienia Kandji; powiedz mu pan, że jest to rada, którą Jego ces. Mości udzielam." „To będzie dla mnie czystem niepodobieństwem, Najj. Panie, gdyż o ile wiem, ani sułtan, ani rząd jego nigdy nie posłucha podobnej rady." Taką była odpowiedź Fuada baszy.

„Potem kwestja rektyfikacji granic Serbii i sprawa bólgarska dały powód do dłuższej rozmowy, pod koniec której car rzekł: „Powtórz pan Jego ces. Mości sułtanowi, com tu właśnie panu powiedział, wezwij go pan, aby przystał na ideę, którą mu wyłuszczyłem. Przedstaw mu pan także, iż lepiej jest, mieć sąsiadem przyjaciela, niż przyjaciół, którzy są na drugiej stronie świata, i choć się wam narzucają za obrońców za każdą cenę, w rzeczy samej jednak nic nie robią, jak tylko dźwigają ogon tego powyżej wzmiankowanego. Powiedz pan także sułtanowi, że sąsiad ten, jakkolwiek jest konserwatywnym, dopóki słuchają jego rad, w danej jednak chwili mógłby przestać być konserwatywnym, i że w takim razie musielibyście się liczyć ze wszystkiemi jego siłami, jakie ma do dyspozycji."

„W tymże samym czasie ułożyło poselstwo moskiewskie w Stambule główne zarysy przymierza moskiewsko-tureckiego, które Fuadowi-baszy natychmiast po jego powrocie przedłożono. Tu już żądania moskiewskie znacznie zmalały. Zamiast odstąpienia Kandji, postawiono tylko polityczną i administracyjną samoistność wyspy; kwestje bólgarska i serbska były zmodyfikowane, ale żądano neutralności Turcji w zawikłaniach, któreby zajść mogły, tudzież przyrzeczenia rządu tureckiego, że wszystkie wyż wspomniane kwestje ureguluje wprost z Moskwą z wykluczeniem każdego innego mocarstwa. Jedna część ministerjum tureckiego chciała już te propozycje moskiewskie brać pod obrady, ale wielki wezyr Ali basza, i minister spraw zewnętrznych Fuad basza, odrzucili je najformalniej, nie przedłożywszy ich nawet gabinetowi do uchwały. Moskale się wściekają i usiłują wywołać w Stambule kryzis gabinetową."

Przegląd polityczny.

Wiedeń d. 20. września. Ugoda finansowa obu ministerstw opiewa:

„Aby dla rokowań szanownych deputacyj zyskać jednozgodną podstawę, i tym sposobem ze stanowiska rządu przyczynić się do poparcia zawieszonej ugody, obustronni ministrowie po szczegółowych układach, ze względu na wszystkie w XII. artykule ustaw węgierskich z roku 1867 obopólnemu porozumieniu zastrzeżone przedmioty, porozumieli się co do wspólnych zasad, i wzajemnie się zobowiązali, wszelkiemi konstytucyjnemi środkami, jakie im stoją do dyspozycji, zasadom tym u dotyczących reprezentacyj zyskać uznanie.

„Przedewszystkiem co się tycze zadania deputacji, ugody względem stosunku ilościowego na pokrycie tych wydatków, które w myśl sankcji pragmatycznej uznane zostały za wspólne, i są wymienione w art. XVIII—XXI wyżwzmiankowanej ustawy, węgierskiej: to oba ministerstwa zgodziły się na to, aby jak najusilniej zalecić przyjęcie kwoty 70 procentów na kraje i królestwa reprezentowane w Radzie państwa, a 30 procentów na kraje korony węgierskiej przez dziesięcioletni okres czasu od 1. stycznia 1866 do 31. grudnia 1877.

„Podczas kiedy k. węgierskie ministerstwo jednocześnie wystosowuje dotyczącą komunikację do deputacji węgierskiej, zwraca się z pełnem zaufaniem do światłej mądrości i wysokiego pośrednictwa W. Eminencji (kardynała Rauschera, który jest przewodniczącym deputacji rajchsratowej) z usilną prośbą, abyś zechciał propozycje te udzielić deputacji rajchsratowej, i stosownie do przyjętego zobowiązania, imieniem ces. rządu zalecam je jak najgoręcej przychylnemu uwzględnieniu i przyjęciu, wskazując na wpływ położenia i wielkości interesów, będących w toku.

„Mam zaszczyt z komunikacją połączyć dalsze zawiadomienie, iż obaj ministrowie skarbu, jak wzmiankowałem na początku, równocześnie co do reszty spraw, zastrzeżonych wedle art. XII. 1867 obopólnej ugody, przyjęli ścisłe zobowiązania pod względem jednakowego postępowania odnośnie do zgodnych przedłożeń ciałom reprezentacyjnym, o czem jestem gotów w łonie deputacji dać szczegółowe wyjaśnienia, aby umożebnić prawdziwe wyobrażenie całości finansowego i ekonomicznego stosunku na podstawie proponowanego kompromisu.

„W nierozdzielnym związku z wnioskiem względem ustanowienia stosunku kwot, obadwaj ministrowie finansów za zgodą wszystkich innych ministerjów już teraz zobowiązali się w odnośnych ciałach reprezentacyjnych wnieść podobnie brzmiący projekt ustawy względem długów państwa na tej zasadzie, aby na pokrycie rocznych wydatków na długi państwa, królestwa i kraje w Radzie państwa reprezentowane, objęły najprzód 25 milionów zł. w. a. rocznie, reszta zaś aby były podzielona pomiędzy te kraje a kraje korony węgierskiej w powyższym stosunku 70 do 30. Suma, na tej zasadzie potrzebna do wypełnienia zobowiązań na rok 1868, będzie umieszczona w odnośnych preliminarzach na przyszły rok finansowy.

„Ponieważ nadto obadwa ministerja zgodziły się, aby dług publiczny z dnia 31. grudnia b. r. pozostający, ostatecznie zamknąć, a przez obie połowy państwa co do tegoż przyjąć się mające zobowiązanie oznaczyć stałą, cyframi dobrze określoną, i dalszej zmianie nie podlegającą rentą roczną, postanowiono także:

1) Aby obadwaj ministrowie finansów najdalej do 1. maja 1868 przedłożyły odnośnym ciałom reprezentacyjnym wspólnie ułożony projekt, mający na celu jak najobszerniejszą zamianę dotychczasowych rozmaitych wierzytelności na jednostajną rentę, biorąc za podstawę dotychczasową stopę procentową, z najmożliwszem usunięciem kosztów amortyzacji, i aby była wysadzona komisja mięszana do ostatecznego obliczenia cyfry obustronnych ciężarów, która na podstawie wykazów dotychczasowej komisji kontroli długu państwa, stan długu z dniem ostatniego grudnia b. r. obliczy, wszystkie książki kredytowe zamknie i w związku z zamianą tytułów wierzytelności i przyjętego stosunku podziału obliczy dla obu stron stałą prestację roczną.

2) To są punkta, co do których ministerja w kwestji wydatków pragmatycznych i długu publicznego zgodziły się; ponieważ obejmują one w sobie słuszny podział ciężarów przez obie połowy państwa dla utrzymania monarchii objąć się mających, wynika z natury rzeczy, że tworzą całość zamkniętą, i są w ten sposób nierozdzielne, iż odrzucenie jednego lub drugiego punktu przez zgromadzenia prawodawcze obaliłoby całą ugodę."

Paryż. *Opinion* pisząc o okólniku Bismarka, mówi: „Jeżeli się słyszy Bismarka mówiącego, to najwięksi kosmopolici, zrodzeni na przestrzeni między Oceanem a Wogezami, przypominają sobie, iż byli Francuzami, zanim się nauczyli jąkać wyrazy: humanitarność i pokój powszechny."

Monitor wieczorny z d. 19. bm. oświadcza, iż twierdzenie Keratryego (który pisze w *Revue des deux mondes* cały szereg artykułów o katastrofie cesarstwa meksykańskiego), jakoby między cesarzową Karoliną a ces. Napoleonem w St. Cloud bardzo żywe były rozprawy, sprzeciwia się prawdzie najzupełniej.

Warszawa d. 17. września. Stronnictwo radykalne moskiewskie, które z takim mozołem wywróciło dawny porządek rzeczy w Królestwie, skierowało teraz swoje usiłowania na gubernie Nadbałtyckie. Ten kraj, zamieszkały niemal wyłącznie przez Niemców, miał dotąd administrację niemiecką, szkoły niemieckie, a nawet na uniwersytecie dorpackim wykłady były wyłącznie niemieckie. Niezmierną też radość sprawił *Gołosowi* i jego kolegom polako- i germano-żerczym ukaz o wprowadzeniu języka moskiewskiego wszędzie do biór i szkół. *Gołos* porównywa nas z tego powodu z Niemcami, i wyczerpawszy wszystko, co mógł o nas powiedzieć, zwraca się do wyfantazowanej przez siebie „intrygi niemieckiej w Moskwie". Byłoby to niesłychaną rzeczą, gdyby dzicz barbarzyńska mogła pochłonąć tych „Kulturträgerów"! Bezstronny spostrzegacz nie może jednak w postępowaniu Moskwy nie widzieć dziwnej sprzeczności: podczas moskwicenia niemieckich prowincyj w Moskwie, germanizuje czysto polską ludność ewangelicką Królestwa, zamiast moskwicić i ją, podług ogólnego swego systemu. Niedawno gubernator lubelski zabronił podawać prośby po polsku. W inny cokolwiek sposób czyni to gubernator piotrkowski. W rozkazie jego czytamy: „Podaje się do powszechnej wiadomości, że prośby podawane osobiście p. naczelnikowi gubernii lub do rządu gubernialnego, pisane w języku francuzkim lub niemieckim, nie będą przyjmowane, przysyłane zaś przez pocztę, pozostawiane będą bez skutku, i że z liczby próśb, pisanych w językach moskiewskim i polskim, pierwsze będą roztrząsane natychmiast po podaniu ich, przy roztrząsaniu zaś drugich, jako potrzebujących poprzedniego przetłómaczenia, natrafi się na znaczną zwłokę, albowiem tak w rządzie gubernialnym jak i w kancelarji gubernatora korespondencja prowadzi się wyłącznie w języku moskiewskim, i podług etatu znajduje się tylko jeden tłómacz."

Inne znowu rozporządzenie, zatwierdzone przez samego cara w ukazie, zamierza do wytępienia wszystkich pamiątek historycznych i zniszczenia wszelkich dawnych dokumentów. Zaledwie potrzebuję wzmiankować, że ukaz ten stosować się nie może do aktów moskiewskich. Wyjątek z tego ukazu brzmi: „Rada państwa, rozpatrzywszy przedstawienie ministra spraw wewnętrznych co do zmiany I. punktu do art. 80 Dziennika praw t. II. zaopiniowała, ażeby przy zmianie punktu I. postanowiono dozwolić naczelnikom gubernij niweczyć niepotrzebne (czytaj szkodliwe celom rządu) stare akta. Pod tą opinią podpisano: Zatwierdzam. Aleksander II." Gubernatorowie, jak się przekonywacie z przytoczonych dosłownie rozporządzeń, mają nadzwyczaj dowolną władzę; nie odwołują się oni w niczem do namiestnika i wprost udają się do Petersburga.

Ostatni buletyn o cholerze przedstawia cyfry następujące: Pozostawało chorych 378, zachorowało 26, wyzdrowiało 40, umarło 13; pozostaje 350; od początku cholery umarło 2.137 osób cywilnych i 138 wojskowych.

Administratorem dyecezji włocławsko-kaliskiej po zmarłym biskupie Marszewskim został obrany przez kapitułę ks. Skupiński, dotychczasowy proboszcz w Piotrkowie, osoba, jak dodaje *Schl. Ztg.*, która nie zgrzeszyła niczem w obec rządu moskiewskiego.

Wilno. Mistrzostwo Moskali w praktykach złodziejskich znane jest u nas dostatecznie. Zachód Europy nie ma o tem wyobrażenia, czego się Moskal niższego lub wyższego stopnia, dopuścić jest wstanie. Dlatego nie małą zasługę wyrządzają światu cywilizowanemu niektóre małe dzienniki pruskie, które od czasu do czasu umieszczają wiadomości o sprawkach moskiewskich, najczęściej z listów prywatnych od kupców, których interesa sprowadzają w kraje polskie. Jeden taki jegomość pisze z Wilna, pod d. 6. b. m., „że przed kilku tygodniami zakomunikowano tam właścicielom domów, iż zakład gazowy nie chce dłużej oświetlać miasta za 25.000 rubli, lecz domaga się 60.000; obywatele tedy muszą złożyć nadwyżkę. Wzbranianie się nic nie pomogło, bo magistrat żądał tych pieniędzy pod zagrożeniem egzekucji na rozkaz gubernatora cywilnego Paniutyna, który sam wypłaca zakładowi gazowemu należytość. Z dobrego źródła wiemy jednak — pisze korespondent, że zakład ten pobiera w rzeczywistości tylko 6.000 rubli, i oświetlenie też miasta jest nadzwyczaj nędzne; 54.000 rs. służą więc do oświetlania kieszeni Jego Eksc. p. gubernatora cywilnego. Tenże pan gubernator często gęsto przechadza się po targowicach i jak tylko usłyszy przekupki mówiące ze sobą po polsku — zaraz każe im płacić po 2 — 3 ruble grzywny, którą sam własnoręcznie odbiera. — Przedwczoraj wydał rozkaz, aby wszystkie książki kupieckie były prowadzone w języku moskiewskim, choć ustawy handlowe dozwalają wyraźnie także języków: niemieckiego, francuzkiego, angielskiego i włoskiego."

Petersburg, 14. września. Pogłoski sprzeczne krzyżują się o zdrowiu cara. Jedni utrzymują, że coś nie bardzo czysto z jego stanem zdrowia, drudzy zaprzeczają temu z wielką stanowczością, utrzymując, że car najlepszem cieszy się zdrowiem w ojczyźnie baranków krymskich. Nie trudno jednak uwierzyć w to twierdzenie, zwłaszcza po rozmowie carskiej z Fuadem baszą w Liwadji, którą podajemy wyżej w artykule wstępnym podług źródła, o którem jesteśmy przekonani, że ma cechę wszelkiej autentyczności. Car powiedział między innemi do Turka: „Wy macie tam tę nieszczęsną sprawę kandjocką; przelaliście tam tyle krwi; bądźcież w końcu szlachetnymi; musicie odstąpić wyspę tę Grecji. Państwo wasze i tak jest dość wielkie, iż nie poczuje nawet takiej ofiary, a Europa będzie wam wdzięczną, iżeście dla pokoju świata dali nową rękojmię."

Słowa te utwierdzają nas w tem przekonaniu, że car cierpi na rozmiękczenie mózgu, bo jużci inaczej nie mógłby samochcąc kręcić bicz na własną swoją politykę, i narażać się ze strony Europy na trawestję następującą, do Moskwy wystosowaną:

„Macie tam tę nieszczęsną sprawę polską; przelaliście tam tyle krwi, bądźcież w końcu szlachetnymi, musicie oddać Polskę Polakom. Państwo wasze jest tak ogromne, że nawet nie poczuje takiej ofiary, a Europa będzie wam wdzięczną za to, żeście dla pokoju Europy dali nową rękojmię.“

W sierpniu zeszłego roku wysłał rząd moskiewski komisję znawców na Sybir z poleceniem, zbadać tam wszelkie zarządy guberskie, a osobliwie by zbadać stosunki więźniów wszelkich stopni, i bezstronną o tem wszystkiem zdać sprawę. Komisja ta, jak donosi korespondent do *Schl. Ztg.*, ukończyła właśnie swoją robotę i złożyła sprawozdanie, które ma zawierać wiele niepochlebnych zdań dla administracji sybirskiej, tak, że spodziewają się wiele zmian w tamtejszym personalu. Między innemi postępowanie z więźniami trzeciego i czwartego stopnia ma się odbywać ciągle na dawną modę, choć ją nowsze ukazy z r. 1861. bądź znacznie złagodziły, bądź całkiem usunęły. Ukazy te wszakże zapewne nie doszły jeszcze do rąk gubernatorów sybirskich. Tymczasem przygotowano nowy regulamin dla traktowania więźniów. Przed Nowym rokiem ma on otrzymać zatwierdzenie.

O ile słyszeć, regulamin ten dzieli przestępców zsyłanych na Sybir na 4 klasy. Do pierwszej klasy należą tacy wygnańcy, których zesłano z powodu naruszenia uszanowania dla członków rodziny cesarskiej. Tych można odsyłać w Sybir za paszportem przymusowym, dając im gotówkę na podróż; przybywszy na miejsce tacy grzesznicy mają się zameldować naznaczonemu gubernatorowi, i mogą sobie obrać dowolnie miejsce pobytu i zajęcie; również zmieniać miejsce pobytu za każdorazowem jednak zgłoszeniem się do władz. Do tej klasy należą także urzędnicy za przestępstwa rządowe. Do II. klasy zaliczono politycznie skompromitowanych, jeżeli tylko spiski knuli i robili opozycje władzom, lecz nie byli schwytani z bronią w ręku przeciwko wojskom carskim. Mają ich odsyłać na Sybir na kolach, ale pod eskortą, i tam wolno im obrać dowolne zajęcie, ale tylko w pewnem wyznaczonem miejscu. W klasie tej dozwoloną jest podobnie jak i w pierwszej chłosta cielesna, ale tylko w razie, gdy stawią władzom opór. Do 3. klasy należą zbiegi wojskowi za trzeciem zbiegostwem, i jeńcy chwytani z bronią w ręku. Tych mają odsyłać pieszo, ale bez łańcuchów, i naznaczać im pobyt w północnych guberniach, a raczej więzienie, gdyż stoją pod dozorem i muszą robić każdy wyznaczoną robotę. Otrzymywać mają żołd, a w razie przekroczeń czekają ich kije. Zamiast nazwisk otrzymują numera. Do 4. klasy należą rzeczywiści (pospolici) zbrodniarze. Ci mają być *na Sybir transportowani* w łańcuchach, i nie mają tam żadnej wolności osobistej. Robią tam pod dozorem patrolów w kopalniach, otrzymują żywność więzienną, i podpadają kantom. Wielcy zbrodniarze, jako to mordercy, podpalacze, którym właściwie należy się kara śmierci, mają być knutowani, potem na czole i policzkach piętnowani, a następnie odsyłani do kopalń ołowiu.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Berlin d. 20. września.

(*X*) Odwiedziny Napoleona w Berlinie są na porządku dziennym. Jaka ich będzie doniosłość polityczna, co one mają znaczyć i czy projekt odwidzin urodził się w Paryżu lub w Berlinie, wszystko to rzeczy, które dzisiaj niełatwo sobie wytłumaczyć. Niektórzy tłumaczą sobie wizytę cesarza Francuzów zwycięztwem polityki pruskiej, która przez to zdołała odciągnąć Francję od Austrji. Inni wprost przeciwnie utrzymują, mianowicie powiadają, że zabiegi francuskiego gabinetu zdołały zniweczyć przymierze prusko-moskiewskie i zupełnie odosobnić Moskwę. Ostatnia wersja ma więcej nierównie prawdopodobieństwa, bo o odsunięciu się Francji od Austrji nie może być mowy; takie zapatrywanie się na rzeczy, mogło się tylko urodzić w głowach zaciętych nieprzyjaciół Austrji, ale niepojmujących dzisiejszego stanu Europy.

Pomijając znaczenie przyszłego zjazdu w Berlinie dwóch monarchów, jest jeszcze rzeczą bardzo wątpliwą, czy rzeczywiście zjazd ten nastąpi. Dotąd niema nic pewnego. Można nawet sądzić, że zkądkolwiek bądź projekt zjazdu wyszedł, rzucony najprzódy został w celu wybadania opinji i ogólnego wrażenia. Mam pewne powody mniemać, że w Paryżu dobrze się wprzód namyślą, zanim cesarz Napoleon do Berlina przyjedzie. Są tacy, którzy utrzymują, że Napoleon nie tylko do Berlina, ale i do Petersburga ma zamiar udać się z odwidzinami. Takie osobiste porozumiewanie się z monarchami, ma cesarzowi Francuzów posłużyć do przeprowadzenia do skutku powszechnego kongresu, któryby zdołał załatwić wszystkie sprawy europejskie, bez uciekania się do wojny. Trudno zaprzeczyć, żeby podobny sposób załatwienia spraw europejskich nie był pożądany, ale nam się zdaje, że taki kongres byłby dzisiaj bardzo podobny do kongresu genewskiego. Bezwarunkowe pokojowe załatwienie wszystkich spraw jest to sielankowe łudzenie się, i trudno jest uwierzyć, aby tak przenikliwy mąż stanu, jak Napoleon, tak daleko politycznie postępował..... Ale czasem najwięksi ludzie mają swoję fałszywą *idée fixe.*

Mowa tronowa króla Wilhelma, złożona z ogólników, ale bez wszelkich frazesów, spokojna i pewna siebie, zrobiła w ogólności lepsze wrażenie w kraju i za granicą, jak przechwałki sołdackie, które już do znudzenia w ostatnich czasach Prusy powtarzały.

Wieści o zdrowiu cara moskiewskiego i o jakichś knujących się zmianach w Petersburgu, uporczywie powtarzają się. Jak donosiłem poprzednio, w Petersburgu w skutek umysłowej słabości Aleksandra, mają ustanowić rejencję. Donosiłem, że Konstanty nie chciał podobno przyjąć godności rejenta. Dziś utrzymują znowu, że Konstanty przyjął rejencję, i że tylko z powodu miejscowych okoliczności, urzędownie jej nie ogłosił. Być może, że wszystkie te pogłoski są fałszywe — jednak zważywszy, że przy takiej formie rządu, w takim kraju jak Moskwa, łatwo wyniknąć dzisiaj mogłyby zawikłania, więc jeżeli rzeczywiście Konstanty jest rejentem, musi owładnąć całym sterem rządu w najściślejszem znaczeniu tego wyrazu, zanim ogłosi to urzędownie. Raz rozprzężone żywioły, nie tak łatwo dają się później ująć w karby posłuszeństwa.

Trudno jest dzisiaj wyprowadzać wnioski ze zbliżenia się Prus do Francji i Austrji. Przedewszystkiem nasuwa się jedno bardzo ważne pytanie, czy Prusacy, porzucając moskiewskie przymierze, zmienią politykę względem polskiej sprawy, przynajmniej do tyla, żeby się wyrzec eksterminacji narodowości polskiej w Poznańskiem i w Prusach Zachodnich.

Otóż nam się zdaje, że przymierze prusko-moskiewskie rzeczywiście trudno jest rozerwać. Prusy musiałyby zejść na zupełnie inną drogę, a przedewszystkiem musiałyby wyrzec się tradycyjnej zaborczej polityki. Wprawdzie układ z Francją mógłby być bardzo dogodny hr. Bismarckowi w celu przeprowadzenia swoich niemieckich idei, ale wówczas Prusy musiałyby zejść z drogi niemieckiej, musiałyby przestać być Prusami. Kto zna dzisiejszy stan Prus, kierunek opinii i prasy, ten musi bardzo wątpić o tem. Prusy z tej drogi, na której obecnie się znajdują, mogą być tylko orężem zepchnięte... Nie przeczę, żeby hr. Bismark nie nakuł jakich aliansów z Francją, a nawet z Austrją, ale jestem tego przekonania, że zawsze będzie to tylko maskowanie swoich prawdziwych zamiarów. Niedługo podobno przyjdzie nam czekać na rozwiązanie tych politycznych sfinksów. Dziś wszystko szybko przemija — jeden wypadek goni drugi. Niedawno był zjazd salcburgski — dziś już przestają o nim mówić. Dzienniki radzi, że mają znowu nową strawę z mającego nastąpić zjazdu monarchów w Berlinie, więc chociaż projekt tego zjazdu jeszcze gdzieś w obłokach się kryje, zapewne posypią się jak z rogu obfitości najróżniejsze kwitnięcia politycznego nieba, nie wyłączając dziś nawet zjazdu — wszystko dzieje się tylko w krainie domysłów, bo ci, którzy coś wiedzą, milczą, i mówią tylko to, co chcą żeby wiedziano.

Posiedzenia parlamentu nie weszły jeszcze na drogę prawdziwych debat; dotąd zajmują się przedwstępnemi pracami. Ukonstytuowanie się i rugi wyborcze zajmują zawsze dosyć czasu. — Według zebranych cyfr urzędownie, żniwa w ogólności miały wypaść średnio-pomyślnie, ale trzeba na to zwrócić uwagę, że za to niektóre okolice miały bardzo złe zbiory, mianowicie wszędzie prawie, gdzie są niskie położenia, przytem miejscami grad dużo szkody narobił. Kto więc nie zaasekurował swego zboża na pniu, ten ma się rozumieć, ponosi straszliwą klęskę, a takich jest wiele między gospodarzami włościanami, którzy nie radzi ubezpieczać się przed wypadkiem, mając to za niepotrzebny datek.

Celigny 17. września.

(*S*) Ponieważ w każdym prawie numerze dziennika waszego umieszczacie jakikolwiek artykuł tyczący się ludowego wychowania, pozwólcie więc opowiedzieć wam wrażenia moje przy odwidzaniu ludowej szkółki szwedzkiej, która znajduje się na wystawie paryzkiej; może niektóre uwagi przypadną do przekonań tych, którym kraj polecił wychowanie ludowe.

W domku drewnianym, nazwanym domkiem Gustawa Wazy, bo w takim znalazł wielki król schronienie, gdy uciekał ścigany przez żołnierzy Chrystjana II., na dolnem piętrze urządzono szkolną salę na wzór jak są urządzone szkółki ludowe Szwecji. Nie ma w niej monotonnych rzędów ław czarnych, lub nagich ścian, pokrytych czasami mapą świata, albo Europy, i tablicą, na której oznaczone miary i wagi z ich podziałami. W Szwecji szkoły nadzwyczajnie są bogate w różne naukowe zasoby; a najprzód, każde dziecko ma swój własny mały pulpit, podobny do pulpitu profesora i na tyle oddzielony od sąsiedniego, że nauczyciel może przechadzać się pomiędzy uczniami. W około sali znajdują się rzędy minerałów, uczące dzieci poznawać geologiczne bogactwa kraju swego; zielniki, które dzieci pod kierownictwem nauczycieli zbierają same i które ich uczą gospodarskich i medycznych własności ziół krajowych; zabawki ułatwiające naukę arytmetyki, figury stereometryczne, uczące geometrji, modele architektury, których rozpatrywanie nauczy z czasem wybudować dom własny; następnie rząd miar i wag, nie na rysunku, ale w rzeczywistości; jednem słowem, wszelkie kolekcje, które mogą ułatwić naukę dla dzieci, nie lubiących abstrakcji, męczących ich nad pamięcią. Zauważcie sobie, że nie jest to żadna techniczna, ani profesjonalna szkoła, ani specjalna, których wszędzie tak wiele w Europie całej, i w których zdaje się, że jeden tylko cel jak można najprędzej wydać każdemu dziecku dyplom jego, społeczne świadectwo, wypychające je w kastę inżynierów, żołnierzy, marynarzy, techników etc. W Szwecji tego nie ma; chłopcy i dziewczęta uczęszczają do jednych szkół, bo jest wszystko wymyślone, po temu, do ogólnego wykształcenia, obok chłopców dziewczynek. Wszyscy uczą się jednego i tego samego, i w 12stym roku wychodzą ze szkoły po otrzymaniu pierwszej nauki, która tem głębiej zakorzeniona w umysłach dziatek, jak w głowie dziecka przez przyjemność. A jednak nie obciążają ich pracą; cztery lub pięć godziu dziennie, to najwięcej. Tym sposobem szkoła dla dzieci jest tak przynęcająca, że w Szwecji rodzice za karę dzieciom czasami nie pozwalają iść do niej. Z tego widzimy, że słowa: „przymusowa oświata“ znajdujące się w szwedzkiem prawie, nie mają i nie miały żadnego znaczenia, bo ani ojciec ani dziecko nie potrzebują interwencji żandarma, lub wójta, żeby wypełnić, co dla jednego jest obowiązkiem a dla drugiego przyjemnością, rozrywką. Nie skończyłem jeszcze opisu szkolnej sali; ze wszystkich stron, dokąd spojrzą oczy, na ścianach mnóstwo rysunków, map, tak, że oko dziecięcia mimowoli przywyka do nich i w młode główki wciskają się kontury, figury, obrazy zupełnie niepostrzeżenie. Tu geografia, tam muzyka, tu znowu historja święta, botanika, zoologia krajowa. Była nawet kwestja wprowadzenia do szkółek ludowych sztucznych układów z anatomii, któreby dały dzieciom pojęcie o budowie ciała ludzkiego. Między temi mapami i rysunkami jest jeden koło drzwi, uderzający w oczy jaskrawemi kolory i dziwną formą figur; są to różne grzyby skandynawskie, narysowane w wielkości naturalnej. Autor tego rysunku darmo go dał dla wszystkich szkół ludowych i dopiął wielkiego celu. Każde tam dziecko dzisiaj wie, że w lasach po których biega, znajdują się trzydzieści dwa rodzajów grzybów, które mogą służyć za pożywienie, i że w Szwecji jest tylko 12 rodzajów szkodliwych dla zdrowia a łatwych do zapamiętania dla ucznia najwięcej rozstrzepanego. Każde więc dziecko, wychodząc ze szkoły, zna już dobrze mnóstwo pokarmów, które wprowadzone do domowego użycia, robią wielką ekonomię w wydatku rocznym. W Szwecji dziecko każde uczy się, a uczy się bawiąc. Po obiedzie odbywają się musztry i gry gimnastyczne. W domku sąsiednim z domkiem Gustawa Wazy, można widzieć modele różnych gier gimnastycznych, używanych w ludowych szkołach Szwecji. Dla tego w Szwecji naród tak silny, zdrowy i mężki; dlatego też według statystyki krajowej nie ma tam ani jednego mieszkańca, coby czytać i pisać nie umiał, nawet wśród Lapończyków i Samojedów, zamieszkałych wśród wiecznych prawie śniegów skandynawskich.

Czy i nasz kraj tego dopiąć nie może? czy zdolnych i chętnych ludzi mało? czy środków braknie? Bynajmniej. W czasie wycieczek Sokoła w góry Tatrzańskie można nanieść dla wszystkich szkół ludowych minerałów, w które tak bogata jest Galicja; zebrać rośliny potrzebne do utworzenia zielników. Za tanie pieniądze można porobić z drzewa, którego nam nie brak, modele dla ułżenia nauki geometrji, budownictwa; profesorowie nasi chętnie ułożą tablice podobne jak profesorowie szwedzcy, a pierwsza lepsza litografia odbije tyle egzemplarzy ile potrzeba będzie dla kraju. Wszystko to dziś w ręku Rady szkolnej, i na niej leży wielkie i piękne zadanie pokierowania jak najkorzystniej edukacją ludu. Wiem, że na wystawę pojechali ludzie kompetentni, obeznani z pedagogią, ze specjalnym celem poznajomienia się, jakich środków używają w innych krajach do rozpowszechniania nauki między ludem. Ich sprawozdania ułatwią znakomicie pracę Rady szkolnej, prace ludzi, którym leży na sercu wielki obowiązek, przez wykształcenie rozwinąć umysł, wykształcić serce, obudzić gorącą miłość do kraju w ludzie, co tyle lat znał jedną tylko materjalną stronę życia. Szczęść Boże ich pracy!

Bukareszt d. 14. września.

(*A. Łab.*) Korespondent wasz z Celigny wezwał nas, przebywających na Wschodzie, do przemówienia w kwestji obelg, rzucanych przez pismidła moskiewskie na emigrację polską, pomówioną o udział w tak zwanem powstaniu bółgarskiem. Nie możemy jak tylko wyrazić wdzięczność naszą szanownemu koledze z Celigny, że wyprzedzając nas, bezpośrednio w tym razie interesowanych, wystąpił w obronie świętości imienia polskiego, na którą dzicz mongolska z zwierzęcą wściekłością bezustannie się rzuca. Cywilizatorskim rządom „Jego carskiej Łaskawości“ nie dość tryumfów, mordów i pożogi; więzień, tortur i szubienicy; Orenburga i katorgi; nie dość im dzikiego wesela, znęcania się nad męczeńskim narodem, wkładania pętów na jego wiarę i mowę ojców; — tłuszcza zaprzedańców, niewyczerpana w wymyślaniu środków celem zmoskwicenia tego, co według nich od wieków było moskiewskiem, krzycząc bez przerwy *requiescat* Polsce, a *ura* przyszłej wszech-moskiewskiej Sławiańszczyźnie, rzuca się jeszcze jadem słowa na tych, których dosięgnąć nie może razami knuta.

Jaka szkoda, że rządy europejskie nie chcą wejść w etat policyjnych zbirów caratu, by oddać pod tegoż juryzdykcję buntowszczyków na wychodźtwie, którzy po całym świecie dają świadectwo ojcowskim jego rządom; którzy z chlubą odniesionych ran swoich nie kryją przed wzrokiem i dotknięciem niewierzących lub obałamuconych! I na setki takich to Metodych i Cyrylów rzuca się zausznicze dziennikarstwo moskiewskie, rzucając Europie z właściwym sobie tylko cynizmem potwarz, że ci apostołowie służą samochcąc ambicyjnym zachciankom Petersburga.

Uspokój się *Gołosie* i bezecnej sławy *Dzienniku Warszawski*! My żebracy, jak się wam nas nazwać podobało, nie mieszamy się w wewnętrzne sprawy obcych narodów; natomiast słowem i czynem będziem ostrzegać tych, którzy zaślepieni, lecą w zastawione przez was sidła. Wolnomyślni czy ultramontanie, zarówno wierni religii ojców naszych, w jednym tylko punkcie sprzeciwimy się szczytnym jej zasadom, t. j. że u nas nie ma i nigdy nie będzie dla was przebaczenia; że żyjem i zginiem z pogardą i nienawiścią dla was; że cierpieć będziem dalej bez szemrania, boć gorycz tułaczego chleba stokroć nam jeszcze milszą od Wierzbołowskich łakoci!

Znana czytelnikom waszym z opisów moich, opartych na wiarygodnych podaniach, geneza powstania bółgarskiego, a raczej skupianie tu band za pomocą rublowego cymentu i wysyłania tychże na drugi brzeg Dunaju. Miodowe słówka ajentów moskiewskich i ich bomażkowe argumenta nie trafiły jakoś do przekonania prostodusznych Bółgarów, nie rwiących się bynajmniej do tej obiecywanej im wolności i samoistności. W kilku tylko miejscowościach dała się pociągnąć mała część najniższego proletarjatu. Koło Tyrnawy i Sistowa dopuściły się owe bandy rozmaitych bezprawi i okrucieństw, i zostały po jednej utarczce do szczętu rozbite. Ostre represalia ze strony Turków, zeznania pojmanych przywódców, wykrycie sprężyn kierujących owem tak zwanem powstaniem — wszystko to odjęło ducha tutejszym pp. agitatorom, i sprawa uwolnienia i uszczęśliwienia Bółgarji została odłożoną na później. Dwa wypadki, sprowadzone surowością i beztaktownem postępowaniem Midhat-baszy, gubernatora ruszczuckiego, obudziły ją z uśpienia, a nieproszonym opiekunom posłużyły jako wygodny pretekst do powtórzenia niendanego za pierwszym razem eksperymentu.

Kilkanaście rodzin bółgarskich oczekiwało przybycia sułtana do Ruszczuka, by go prosić o łaskę dla tych nieszczęśliwych, którzy uwiedzeni namowami dali się podburzyć przeciw władzom tureckim, za co teraz ciężko odpokutowują. Nadzieje owych rodzin zostały zawiedzione. W skutek zakazu gubernatora, nietylko nie przypuszczono ich do stóp padyszacha, ale odstawiono pod strażą do osieroconych ich siedzib. Liczni ajenci, snujący się po Bółgarji, nie zaniedbali wyzyskać fakt ten zawiedzionych nadziei i słusznego żalu, identyfikując nieludzkość Mithat-baszy z zasadami sułtana, głosząc, że tenże poprzysiągł zgubę wszystkim swym chrześciańskim poddanym, na co podczas swej bytności w Paryżu odebrał przyzwolenie od cesarza Francuzów.“

Drugim faktem, dającym się wybornie wyeksploatować na korzyść tendencyjnej propagandy, jest zamordowanie owych dwóch podróżnych na statku austrjackim, przez żandarmerję turecką. Z faktu tego, decydującego o dalszym na przyszłość stosunku do Turcji, a raczej mającego wyjaśnić dobitniej sympatje do Moskwy, zrobiono w Serbii kwestję gabinetową; w Bółgarji zaś roznoszą go jako hasło do powstania. Rumunia, a za nią i Moskwa, zacząwszy od cerkiewnych demonstracyj, pospieszy niebawem z czynną pomocą, by prowadzić dalej przerwane dzieło. I tak mówią o wysłaniu ztąd broni i amunicji, o bandzie z kilkuset ludzi, którą ze Serbii jenerał Czerniajew miał wysłać do Bółgarji, o zwycięzkiej dla powstania utarczce, o szerzeniu się ruchu i t. p. Tutejsi, rumuńscy moskalofile, głoszą za insynuacjami *Gołosu*, że Polacy, przejęci nienawiścią ku chrześciańskiej Słowiańszczyźnie, łączą się z Turkami, by walczyć przeciw Serbom i Bółgarom, że jedna bitwa miała już miejsce, w której kozacy Sadyka-baszy (Czajkowskiego) zostali na łeb pobici, a Sadyk ciężko ranny ledwie zdołał umknąć i t. p. brednie.

Br. Offenberg, jeneralny konzul moskiewski, wyprawił w dzień imienin swego cara sutą ucztę dla zamieszkałych tu Serbów i Bółgarów.

Stało się to po raz pierwszy, ile że ci w skutek nizkiej swej kondycji nie uczęszczali nigdy do tutejszego wyższego towarzystwa. Przy tej sposobności wznoszono toasty na cześć prawosławnego (sic) cara Aleksandra I. i na pomyślność chrześcian Wschodu.

W zewnętrznych sprawach rumuńskich uwydatniają się co raz bardziej symptomy, które niegdyś poprzedzały upadek księcia Kuzy.— Walka stronnictw, kilkudniowe ministerstwa, i ogólne szemrania, są już na porządku dziennym. Świeży minister sprawiedliwości p. Arion, w skutek doraźnych reform jakie przeprowadzał, był zmuszony podać się do dymisji i ustąpić miejsca p. G. Argyropulowi

Kronika.

— **Lwowskie gimnazja.** Z przyjemnością konstatujemy, że najliczniej uczęszczanem będzie tego roku tutejsze gimnazjum polskie, dotychczas jest już bowiem zapisanych do 700 uczniów, t. j. o 200 więcej niż w roku przeszłym; mianowicie do klasy I. zapisano uczniów 181, do II. 100, do III. 99, do IV. 82, do V. 94, do VI. 46, do VII 48, do VIII. 50. Niezawodnie przyczyniło się głównie do tego ukompletowanie gimnazjum, tak, że już teraz jest pełnych 8 klas. Oprócz tego okazała się potrzeba urządzenia 5ciu klas t. z. paralelnych. Gimnazjum ruskie (akademickie) ma być najmniej liczne, co wydaje nam się zupełnie naturalnem, bo zdrowy rozsądek nie pozwalał rodzicom z zaufaniem powierzać swych dzieci zakładowi, gdzie językiem wykładowym ma być jakiś nieokreślony idjom, który nawet jeden z nauczycieli Rusinów z tego gimnazjum nazwał niezdolnym do użytku szkolnego, a zaprowadzenie wykładów ruskich nazwał ten sam profesor, najżarliwszy zresztą zwolennik ruskich idei — komedją.

Stowarzyszenie drukarzy lwowskich wydało właśnie swoim kosztem utworek muzyczny pod napisem **Patti Polka**, kompozycji znanego w mieście i w kraju p. Tymolskiego. Dostać je można w księgarniach pp. Wilda i Milikowskiego, tudzież w handlach pp. Jaskólskiego i Bogdanowicza po cenie 40 ct., która w stosunku do wartości kompozycji i ładnego wydania (z wizerunkiem sławnej śpiewaczki) jest nader nizką, i obliczoną jedynie na szybką rozprzedaż. Dochód z niej bowiem przeznaczono na pomnożenie funduszów dla wdów i sierot po drukarzach.

— **Przy tutejszem gimnazjum polskiem** rozpoczną się w dniu 24. b. m. wykłady stenografii polskiej. Kurs trwać będzie 4. miesiące, z których czwarty przeznaczony dla praktycznych ćwiczeń. Wykładać będzie p. Olewiński trzy razy w tygodniu. Także przy innem gimnazjum tutejszem będzie uczoną stenografia polska i ruska układu jego przez nauczyciela egzaminowanego, w którym to celu podano właśnie do rządu o przyzwolenie.

Dla uczniów gimnazjów tutejszych nadarza się tedy sposobność nauczenia się w krótkim czasie stenografii, i zastosowania jej praktycznie przy wykładach przedmiotów szkolnych w polskim i ruskim języku: a oceniając ważność stenografii przy wykładach spodziewamy się, iż młodzież skorzystą z tej sposobności nauczenia się stenografii, która jej zawsze pożytek przyniesie.

Dziś mogłoby kilku zdolnych stenografów obdzielić treścią dosłowną wykładów współuczniów klasy swej, profesorom zaś byłoby podobne zajęcie się na rękę, gdyż nic by ich nie tamowało, ani w wykładach, ani w czasie, przy tylu przedmiotach szkolnych za skąpo dla każdego z nich wymierzonym; obecnie czasem przy braku na razie niektórych książek szkolnych będą musieli, jeżeli nie całe prelekcje, to pewne ważniejsze części i ustępy uczniom dyktować.

Uczenie się stenografii nie wymaga ani mozoły, ani zbyt wiele czasu; nauka jest zajmującą, i staje się często miłem zatrudnieniem dla ucznia w chwilach od nauk wolnych. Nauka ta przynosi dla ucznia także korzyść, iż zaostrza nadspodziewanie jego pamięć i bystrym go czyni w pojmowaniu wyrzeczonych zdań. Odczytywanie bowiem stenograficznie nakreślonych prelekcyj i odpisywanie zwykłem pismem lub dyktowanie innym, wpaja treść ich w pamięć tak silnie, iż przy miernych talentach może uczeń nie prelekcji całkowicie powtórzyć, utalentowany zaś wyrecytuje prelekcję prawie dosłownie.

Wypada nam jeszcze nadmienić, iż także w Tarnopolu stenografię układu p. Olewińskiego będzie przy gimnazjum uczyć nauczyciel egzaminowany.

Pożądanemby było oraz w czas upomnąć dyrektorów przy gimnazjach w kraju, by zwrócili uwagę tak profesorów jakoteż i uczni na stenografię, która obecnie staje się ważnym czynnikiem przy postępie umiejętności i będzie wkrótce niezbędną. Młodzież pilna i do nauk skora może i bez przewodnika wiele skorzystać z dziełka, które właśnie drukiem ogłoszono. Zanim będą nauczycielie upoważnieni, którzyby stenografię w gimnazjach zamiejscowych uczyli, znajdą się tam niezawodnie uczniowie pojętni, którzy tymczasowo staną się instruktorami współuczniów, skoro tylko będą mieli wieść o stenografii i sposobność, zaznajomienia się z tem dziełkiem.

— **Zakłady fotograficzne we Lwowie** rozwijają coraz większą czynność. Przy sposobności wydania albumu fotografij z rysunków Grottgera p. t. Wieczory Zimowe mieliśmy sposobność nadmienić, jak chlubnie wywiązał się ze swego zadania zakład p. Szajnoka. Obecnie nadsyła nam p. Szajnok następujące doniesienie:

„Na pamiątkę poświęcenia pomników fary żółkiewskiej, powziąłem myśl, jak to już ogłosiłem inseratami po wszystkich dziennikach krajowych, wydania albumu żółkiewskiego; dowiedziawszy się jednak o braku funduszów, potrzebnych na restaurację pomników wydobytych z katakomb kościoła oo. dominikanów we Lwowie, postanowiłem przychylić się do prośby p. Stanisława Kunasiewicza, doktoranda praw, i znaczną część dochodu z rozprzedaży tego album przeznaczyć na restaurację tychże pomników. Chcąc zaś prawdziwą stać się pomocą komisji, zajmującej się przyprowadzeniem do skutku restauracji tych pomników, uprosiłem tak w Galicji, w. ks. Poznańskiem jakoteż i za granicą kilkadziesiąt osób, miłujących zabytki, na „opiekunów" rzeczonego wydawnictwa, upoważniając ich zarazem do otwarcia subskrypcji na korzyść rzeczonego wydawnictwa.

„Gdy za dni kilkanaście rozpoczyna się czwarty kwartał a zarazem nadsełanie należytości prenumeracyjnej za dzienniki, redakcje zaś dzienników wszystkich krajowych dla ułatwienia pozwoliły wraz z prenumeratą nadsełać i subskrypcję na album żółkiewskie, czułem się obowiązanym donieść, iż nie jak to ogłoszono z dniem ostatniego września, lecz z dniem ostatniego października kończy się subskrypcja."

Nasza młodzież kupiecka. Niedawno w obszernym artykule fejletonowym podaliśmy wiadomość o młodzieży galicyjskiej, kształcącej się w wyższej szkole handlowej w Pradze. Przytoczone tam cyfry i imiona nie świadczyły niczem więcej, jak tylko o niezmiernie szczupłym udziale, jaki młodzież kupiecka z Galicji bierze w naukach, udzielanych w rzeczonym zakładzie. Okoliczność tę przypisać można było odległości miejsca i trudności utrzymania się pośród obcych, choć biorąc rzeczy względnie, nie może to usprawiedliwiać małego udziału, bo wiemy, że nawet blizkość i dogodność nauki nie powiększa tego udziału u naszej młodzieży kupieckiej. We Lwowie są podobne zakłady mimo swej praktyczności bardzo mało uczęszczane. Szkoła handlowa p. Panetza miała w ubiegłym roku zaledwo 36 uczniów. Teraz jest ona rozszerzona i może mieć wykład polski. Młodzież kupiecka tutejszo-krajowa niechaj pamięta, iż w teraźniejszych czasach, gdzie tyle zakładów kredytowych w kraju powstaje, gdzie są zorganizowane i organizują się zarządy kolejowe, gdzie i sam handel przybiera rozmiary dotąd niewidziane, pole rozległe dla niej stoi otworem, i że od niej tylko samej zależy zająć je, utrzymać się na niem, i wyrugować z niego żywioł cudzoziemski, który napływa, bo nie znajduje żadnej tamy. Tą tamą są zdolności krajowe, a środkiem dójścia do zdolności są nauki, bo praktyka sama już nie wystarcza. Być może, że istniejące we Lwowie koło młodzieży kupieckiej urządzi samo u siebie wykłady wiadomości handlowych, ale nim to nastąpi, każdy z młodzieży kupieckiej sam o siebie, a o praktykantów w razie potrzeby pp. pryncypałowie powinni dbać, jeżeli nie chcą, by złe czasy, na które zwykli narzekać, przemieniły się w wieczność. Złe czasy pochodzą po największej części ztąd, że własną nieudolnością i niedbalstwem tworzymy obszerne luki, któremi płynie powódź żywiołu cudzoziemskiego, wykształconego na akademiach handlowych w Wiedniu, w Pradze i gdzieindziej. Zróbmy to samo, co oni robili, uczmy się, a wtedy zajmiemy stanowiska, które zajmują dziś obcy, a wtedy i czasy się zmienią, bo poprawa czasów od ludzi zawisła. Prawdę tę wyrzekł już przed stu laty Benjamin Franklin, który z małych rzeczy doszedł do najwyższych.

— **Wezwanie.** Uprasza się wszystkich szanownych pp. ajentów Towarzystwa ogrodniczo-sadowniczego, by zebrane subskypcje do zarządu tegoż Towarzystwa we Lwowie (l. domu 615²/₄) przysłać raczyli jak najspieszniej, ażeby można ogłosić listę członków przed walnem zebraniem, w ciągu tego miesiąca odbyć się mającem. Lwów dnia 18. września 1867.

L. Pierożyński, zastępca prezesa Tow. o. s.

Stósownie do brzmienia §. 9. statutów, odbędzie się na dniu 30. września rb. o godzinie 4tej po południu walne zgromadzenie członków Towarzystwa ogrodniczo-sadowniczego we Lwowie w małej sali ratuszowej.

Przedmiotem obrad będzie:

1. Sprawozdanie z dotychczasowych czynności zarządu i w ogóle Towarzystwa (dział administracyjny).
2. Sprawozdanie o dochodach, wydatkach i zapasach ostatecznych tegoż Towarzystwa; (dział rachunkowy).
3. Wniosek zarządu i przedłożenie regulaminu Towarzystwa o. s.
4. Uchwalenie budżetu na rok 1868.

Lwów dnia 18. września 1867.

L. Pierożyński, zastępca prezesa Tow. o s.

— **Podziękowanie.** Wny Klemens Raczyński z Zawałowa, darował Towarzystwu ogrodniczo-sadowniczemu 18 tomów najcelniejszych dzieł ogrodniczych; również i Wny Konstanty Pietruski, dyrektor zakładu ogrodniczo-sadowniczego, ofiarował kilkanaście tomów podobnych dzieł na własność Towarzystwu. — Dary tak cenne złożono w bibliotece Towarzystwa, a szlachetnym dawcom składa się niniejszem publiczne zato **podziękowanie. Lwów dnia 12. września 1867.**

L. Pierożyński, zastępca prezesa Tow. o. s.

— **Kałusz d. 17. września.** (*Wybory do Rady powiatowej* — dokończenie — *i o czynnościach rady gminnej*). Ostatnie wybory do Rady powiatowej z posiadłości większych wypadły wcale dobrze. Z urny wyszli następujący właściciele lub dzierzawcy: pp. Maciej i Damazy Kunaszowscy, Franciszek Jabłonowski, Wincenty Skwarczyński, Klemens Postruski, Józef Smoliński, Stanisław Komarnicki, Tomisław Rozwadowski i p. Julian Rokicki, notarjusz z Kałusza. W połączeniu z 5ciu członkami, wybranymi z miasta, cała Rada liczy 14 głosów liberalnych, które obok dwunastu zwolenników stronnictwa wstecznego tworzyć będą jeźli już nie zbyt silną, to przynajmniej wystarczającą większość. Przy wyborze, tylko p. Franciszek Jabłonowski z Wierzchni otrzymał największą ilość głosów. Czynem tym oddali wyborcy cześć mężowi, który pracując szczerze dla kraju, nie cofa się przed żadnem poświęceniem, jeźli tego wymaga dobro ogólne.

Nie wiadomo jeszcze, kto będzie prezesem. Dowiemy się o tem dopiero dnia 25. b. m. O rezultacie nie omieszkam wam donieść.

Nasza Rada gminna zaczyna dawać znaki życia. Przedwczoraj uchwaliła ona na walnem zgromadzeniu, aby w tutejszej szkole głównej, i mającej się otworzyć szkole panieńskiej (oba te zakłady utrzymuje miasto własnemi funduszami) został zaprowadzony język polski jako wykładowy. Na pochwałę zasługuje nawet wielu z mieszczan obrz. gr., ponieważ woleli wybrać język polski, aniżeli owo narzecze lwowskiego *Słowa*, które fałszywi przyjaciele Rusi pragnęli narzucić młodzieży we wschodniej Galicji. Na tem samem posiedzeniu uchwalono także urządzić w Kałuszu stację telegraficzną, na którą miasto obowiązało się dawać rocznie 150 guldenów. W ten sposób stanowisko naszej mieściny zacznie się zwolna podnosić, i jeźli tylko Rada gminna zechce nadal pracować energicznie, to może w kilku latach więcej zrobić, a niżeli to zrobiły rady poprzednie przez wiek cały.

Przypominacie sobie, że Kałusz wysłał telegram na dniu 12. bm. z pozdrowieniem do Żółkwi. Tamtejsza rada gminna podziękowała bardzo pięknie. Załączając wam tę drogocenną dla Kałusza pamiątkę, upraszam, abyście ją zechcieli tak samo umieścić, jakeście to uczynili z naszym telegramem:

„Do świetnej reprezentacji gminnej m. Kałusza.

„Telegram, odebrany w chwili odbywającej się właśnie uroczystości narodowej, przyjęty z uczuciem pełnej radości przez reprezentację miejską, udzieliliśmy wszystkim udział biorącym świetnym delegacjom miast i gmin naszych — a zasyłając obywatelom miasta Kałusza nawzajem obok podzięki serdeczne pozdrowienie, w krótkich równie ale szczerych wyrazach: — Niech żyją!"

„Odezwa Wasza, zacni współobywatele i bracia, zajmie jedno z pierwszych miejsc na karcie pamiętników tego, sławą dziejową jaśniejącego, historycznego grodu Żółkiewskich, Daniłłowiczów, Sobieskich, w dniu, stanowiącym nową epokę odrodzonego życia naszego.

„Oby udział Wasz, zacni ziomkowie, stał się ogniwem niezachwianej jedności bratniej, i oby wyrazy odezwy Waszej stanęły wspólnie na straży tych narodowi najdroższych pamiątek, których życie, wskrzeszone silną wolą jednego polskiego kapłana, odezwało się w zacnych, miłością ojczyzny pałających sercach obywateli kałuskich.

Franciszek Zoner, burmistrz. *Antoni Niementowski*, zastępca burmistrza. *Józef Weinfeld*, assesor. *Maurycy dr. Karcz*, assesor.

Z Rady gminnej miasta Żółkwi dnia 12. września 1867.

Leon Lipski, sekretarz Rady.

— **Z pod Halicza.** Dnia 8. bież. m. spadł ogromny grad w okolicy Halicza i bardzo wielkie szkody we wsiach Siedliska, Kołodziejów, Błudniki, Załukiew, Pitrycz, Kozina poczynił. Nikt się natenczas w polu ostać nie mógł, bydło pouciekało do wsi. Owsy i proso wybito zupełnie, a gdzieniegdzie i kukurudzę, z której nie pozostało nic, jak tylko obite łodygi, a harbuzy są tak podziurawione i wytłuczone, jakby od kul armatnich.

We wsi Załukwi stała się okropna zbrodnia. Dziewczyna Maryśka Donpotowa, rodem z Wistowy, która służyła u księdza ruskiego w Załukwi, po odbytym połogu bliźniąt, zakopała takowe nad rzeką i ze wsi uciekła.

Ostatnie wiadomości.

Węgierski minister sprawiedliwości wydał rozporządzenie do komitatu peszteńskiego, aby każdy na wezwanie sędziego śledczego przy sądzie przysięgłych, stawiał się bez różnicy osoby, i aby władze na każde wezwanie tegoż sądu dodały swoją pomoc.

W Królowym dworze odprawią Czesi trzydniowy festyn na pamiątkę wynalezienia rękopismu królodworskiego.

Łatwo było przewidzieć, że okólnik Bismarka z dnia 7. b. m. wiele narobi wrzawy i rozjątrzy Francję. Francuzka prasa urzędowa milczy jednak o tem dotychczas. Pewnem jest jednak, że pomimo wszelkich oświadczeń pokojowych, we Francji nieustannie się zbroją. Londyński *Herald* potwierdza nietylko pogłoski o olbrzymich zakupnach koni, wzmacnianiu i zaprowiantowywaniu francuzkich fortyfikacyj, ale donosi także zarazem, że francuzcy oficerowie, umiejący po niemiecku, objeżdżają Niemcy w celach wojskowych, i studjują ich zasoby wojenne.

O autentyczności tego dokumentu nie może nikt wątpić teraz, skoro go reprodukuje organ Bismarka *Nordd. Allg. Ztg.* Równocześnie dziennik ten dodaje doń komentarz, w którym kładzie nacisk na to, że okólnik ma służyć do wyjaśnienia sytuacji. Wyłuszczenie *Norddeutsche Allgemeine Zeitung* opiewa: „Okólnik wyraża zadowolenie rządu pruskiego z powodu wystosowanych doń ze strony Francji i Austrji zapewnień o pokojowym charakterze zjazdu salcburgskiego, nie zamilczając jednak, iż rozpowszechniane z pozorem autentyczności początkowe doniesienia o tym zjeździe, dawały słuszny powód niepokojenia opinii publicznej. Okólnik Bismarka, podnosząc z jednej strony pokojową cechę teraźniejszego rozwoju narodowego Niemiec, a z drugiej strony kładąc nacisk na postanowienie narodu niemieckiego, silnie wyrażone, iż odeprze energicznie wszelkie wtrącanie się do spraw swoich, a mianowicie do zjednoczenia narodowego Niemiec południowych z północnemi, określa dokładnie stanowisko rządu pruskiego, i nie omieszka przyczynić się tym sposobem do wyjaśnienia sytuacji."

Z Berlina telegrafują d. 20. września, że Brunświk zawarł z Prusami konwencję militarną. Oba Meklemburgi rozpoczęły również rokowania o to, tak, że po ukończeniu takowych wszystkie powyższe państwa związkowe będą z Prusami stać w stosunku konwencyjnym. D. 1. października wszystkie kontyngensa północno-niemieckie mają złożyć przysięgę na wierność królowi pruskiemu.

Z Frankfurtu i Darmstadtu są szczegółowe wiadomości o pobycie króla pruskiego tamże. W Darmstadzie przyjmowała go na dworcu kolei żelaznej familia w. księcia. Publiczność licznie zgromadzona zachowała się całkiem milcząco. Jeszcze tego samego dnia odjechał król do Frankfurtu, zkąd udaje się do Wiesbaden i do Baden-Baden. Pogłoska, iż na zamku Hohenzollernów zbiorą się wszyscy panujący Niemiec południowych dla oddania królowi pruskiemu swojej czołobitności, ma się potwierdzić tylko w części, dotychczas bowiem słychać, że jedynie w. książęta z Badenu i Darmstadtu tam przybędą.

Etat wojskowy Rzeszy północno-niemieckiej ustanowiono na 66,417.573 talarów. Konzulaty związkowe będą utworzone w Aleksandrji, Kairze, Belgradzie, Bejrucie, Jerozolimie, Smyrnie, Trebizondzie, Nowym Jorku, Japonii i Moskwie. Rozprawy adresowe mają się rozpocząć dnia 23. b. m.

Courier de Luxembourg donosi, że rozpoczęto już burzyć tamtejsze fortyfikacje.

Korespondent florentyński *Debattów* sądzi, że rzymskie plany Garibaldego należy teraz brać na serjo, i że w rzeczy samej przygotowuje się wyprawa. Wiele młodzieży zaopatrzono w rewolwery i pieniądze na podróż, i kazano jej udać się na terytorjum rzymskie. Garibaldi dysponuje kasą wojenną, która jak słychać wspomaganą jest ze strony Berlina. Ponieważ zamach od strony lądu trudny jest do wykonania przy czujności władz włoskich, przeto mają próbować wkroczenia od strony morza.

Z Petersburga donosi telegram dnia 20. b. m.: W. książę Mikołaj mianowany został naczelnie dowodzącym w petersburgskim okręgu wojskowym. Minister skarbu Reutern rozpoczął na nowo swoje funkcje. *Birżewyje Wiedomosti* otrzymały ostrzeżenie z powodu różnych artykułów finansowych.

W Wiedniu aresztowany został tymi dniami przez komisję wojskowo-sądową feldmarszałek-porucznik baron Koudelka, przyczyna nie całkiem wiadoma; zachodzą podobno jakieś pieniężne interesa.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów 21 września. (Z Giełdy). *Effekta:* Listy zastawne galic. banku hipotecznego 95.75. *Towary:* pszenica korzec 158 effekt. z dosypką do 170ftw. 11.10 na grudzień.

Płody gospodarstwa wiejskiego. Zebraliśmy niektóre szczegóły o wystawie płodów gospodarstwa wiejskiego, odbyć się mającego w końcu b. m. i r. w Warszawie. Otóż z działu zbóż, jak nam mówiono, najwięcej przysłać ma tu p. Kotarski z Mieni (z Siedleckiego), który urządził u siebie gospodarstwo produkujące nasiona na sprzedarz, gospodarstwo obecnie podobno jedyne w królestwie Polskiem. Pomiędzy okazami, zadeklarowanemi przez p. Kotarskiego, znajdują się: pszenica, żyta nowa odmiana, rzepak i rzepik, jęczmienia i owsa kilka odmian, grochu kilka gatunków, a przytem mięszanki pastewne, szporek i nasiona roślin ogrodowych. Dalej w tymże dziale znajdujemy: okazy koniczyny z Dębów p. Kurca, zboża rozmaite z Uzdołu, p. Porębskiego i inne. W ogóle snopów zboża jest blizko trzy kopy zadeklarowanych i stosowna ilość pastewnych. Kartofli także dosyć. Ale chmielu, buraków i tytoniu mało. Dział warzyw i ogrodowizn dotychczas najsilniej jest reprezentowany przez braci Bardetów, którzy obok różnych gatunków owoców, nadesłać także zadeklarowali wiele odmian jęczmienia, pszenicy i kartofli. Bydła rogatego jest zadeklarowanego około 200 sztuk, koni do 30 sztuk, owiec do 200 sztuk, a pomiędzy niemi z dwóch słynnych owczarni poznańskich, które otrzymały złote medale na wystawie paryzkiej; ryby z Ryk (z Lubelskiego); jedwabniki z Sielc i Warszawy. Kilka uli i plastry miodu ze wsi, po większej części własność włościańska. Narzędzia i machiny rolnicze na przyległych składowi bankowemu placach rozłożyć się mające, w wielkiej ilości zadeklarowane zostały. Najwięcej dostarczy fabryka pp. Lilpopa i Rau, następnie Ostrowskiego, w końcu nikłańska p. Platera. Z większych fabryk brakuje jeszcze fabryki hr. Zamojskiego z Solca i braci Kotkowskich z Bodzechowa (z Radomskiego). Z wieloma narzędziami i machinami odbywać się będą próby tak przed wystawą jak i w czasie wystawy. Do prób wzięte będą konie i lokomobile. Z ciekawych a mało znanych narzędzi, będzie przyrząd do rozrzucania ziemi z rowów aparat do wylęgania kurcząt i projekt suszarni p. Puternickiego z Warszawy, w naszych stosunkach handlowych wielce pożądanej. Przemysł wiejski dostarczy także pewną ilość ciekawych przedmiotów. Oprócz cukru i oleju, w niewielkiej ilości dostarczonych, znajdować się będzie: miód, jabłecznik i pierniki z Dąbrowy, mąki kościane z fabryki Schernera pod Sosnowicami na granicy, piwo z osterlowskiego browaru, cegła, komposty, ocet, mąka, kasza, sery, dalej wyroby z przemysłu leśnego, jako to: smoła, gonty, klepki, węgle drzewne, trzewiki łyczane, w końcu całe sosny, rośliny sakłakowe i jałowcowe i bogate okazy starodrzewa z lasów ordynacji Zamojskiej, prócz tego niektórzy włościanie deklarowali przysłać wyroby sukiennicze, samodziały, płótno, worki i obrusy domowej roboty. Nawet rudy żelaznej zdeklarowano kilkaset funtów. Wystawa jak wiadomo, mieścić się będzie w składach Banku polskiego przy ulicy Nowogrodzkiej. W szopach bankowych mieścić się będą: bydło rogate, konie, owce i trzoda chlewna, niemniej drobiu z pół kopy, oraz warzywa i cerealia; jedna zaś z sal składu bankowego pomieści płody przemysłu wiejskiego i leśnego oraz owoce. Układ przedmiotów przesłanych na wystawę, zupełnie podług nowej metody przeprowadzony być ma. Robotami budowlanemi kieruje budowniczy Edward Cichocki, a robót ciesielskich podjął się pan Bevensee.

Nazwiska wystawców, którzy zadeklarowali przedstawić swe płody, są następujące:

T. Scherner z Sosnowic, Jan Górski z Woli Pękoszewskiej, Leopold Kronenberg z Warszawy, Daniel Żołtyński z Warszawy, Brutus Ostrowski z Dąbrowy, Mikołaj Glinka ze Szczuczyna, Piwnicki Adolf z Młodzieszyna, Przemysław Ogonowski za Feliksa Sobańskiego z Gurowa, August Henke z Rożel, Władysław Nalepiński z Umianowic, Stanisław Kossecki z Grabowa, Józef Kotarbiński z Czemiernik, Welijaminów-Woroncow z Warszawy, Franciszek Kolliński z Wielunia, Walenty Jaźwiński z Rudzienka, Jan Ordęga z Wielgolasu, Karol Wolhybner z Warszawy, Mazurkiewicz z Bystrzejowic, Ludwik Spiss z Warszawy, Karol Lenc z Ościeńca, Jan Gawiński z Łowicza, Maciej Dmowski z Mieni, Maciej Gromulski z Mieni (włościanie), Lilpop i Rau z Warszawy, Józef Putornicki z Warszawy, Edmund Debrzański z Woli Łubodzkiej, Aleksander Welibner z Załęża, Tadeusz Ejdziatowicz z Wereszczyna, Kazimierz Chłapowski z Kopaszewa, Jan Kotarski z Mieni, Jan Paurski z Annowa, Kazimierz Przybysławski z Udorza, Świątkowski nadleśny leśnictwa Sereje, Ludwik Poths z Młocin, Osterloff z Grochowa, Reichman i Wolf z Zegrzynka, Konstanty Rudzki z Warszawy, Roman Szrednicki z Brudzeń, Ludwik Krasiński z Ursynowa, J. Wielowiejski z Pieronic, Tomasz Mrówczyński z Łowicza, Władysław Abramowicz z Kamionki, Kamil Zaleski z Woli Skromowskiej, Adam Giziński z Biskupic, Letki nadleśny z leśnictwa Hańcza, Florjan Tymieniecki z Cycowe, Miecz. Huba z Nowej Wsi, hr. Cezary Plater z Grabowa; Adam Wielowiejski z Lubczy; Teofil Zbraniecki z Natolina; Magdalena Barczyńska z Łowicza; Henryk hr. Potocki z Chrząstowa; Joanna Kuczyńska z Korczewa; Antoni Porębski ze Wzdołu; instytut politechniczny w Puławach; Pawłowski, leśniczy miasta Rawy; Jan Wężyk z Woli Nosawskiej; Róża Rembielińska z Rybczewic; Władysław Zielińiski z Kłodnicy Dolnej; Ludwik Kaurek z Kłodnicy Dolnej (włościanin); Stanisław Miłobędzki z Sielca; Władysław Gradowitz z Rakowca; Wiktor Szaniawski z Przegalin; Wilhelm Rephan ze Zbierska; H. Makomaski z Częstoniewa; Leon Mrokowski z Częstoniewa; Jan i Karolina Miszewscy z Brzozówki; Władysław Zadnik z Wilgii; Jędrzej Krysiński z Praszki; Władysław Michałowski z Jabłonnej; Stanisław Lewicki z Regów; Płużański z Niekłania; Emil Hignet z Sielc; Włodzimierz Sosnowski z Michrowa; Juljan Kurtz z Dębego; Józef Godlewski z Kossek; Władysław Wolf z Cielądza; Natharon z Szeliwy; Przystański z Rudy; Barbier z Warszawy; Konstanty Wzdulski z Kłocka; Biernacki z Czerwonki; Milżecki z Kozic: Józef Moszyński z Woli Mystkowskiej; Tomasz hr. Zamoyski z Ordynacji Zamojskiej; Franciszek Bogusławski z Warszawy; Aleksander Feist z Warszawy; Zygmunt Ostrowski z Warszawy; Stefan Mizerski z Warszawy; Henryk Sławiński z Kleczy Górnej; Teofil Wolski z Sadkowa. (*Dz. P.*)

(*F*) **Wiedeń dnia 19. września.** (*Tłuszcze*). Smalec wieprzowy w małym popycie; ceny jednak pod wpływem wyższych cen kukurudzy, coraz mocniejsze. Smalec wiedeński do gotowania en gros 39—41, en detail 42—43, 50 za cetnar z beczką. Smalec wołowy poszukiwany; notują teraz morawsko-szlązki transito 46.50—48 za cetnar. Łój czyszczony 32½—33, surowy 23 złr. za cetnar. Moskiewski łój topiony sprzedawano po 32—22.50.

(*Wełna*) Jednostajna bardzo cienka 200—215, przednio-średnia 150—160, ordynaryjna 105—116, czesnka 110—120, dwustrzyżna zimowa wełna 75—120 garbarska 90—110, martwiczka 110—160 złr.

Przyjechali do Lwowa d. 20. września. Hr. Golejewski Ant. z Harasymowa, br. Bullow A. z Głogowa, br. Hohendorf Kalikst z Szutrominiec, Gizowski Józef z Buczały, Hermann R. z Załucza, Kamiński Jul. z Wołynia, Kämpfe K. z Lubyczy Królewskiej, Ettmayer A. z Czerniowiec, hr. Łoś Adam z Iwonicza, hr. Łoś Fr. z Bełza, Boniecki Kaz. z Korni, Jędrzejewicz Józef z Żurawicy, Kunaszowski K. z Żelibor, Dworski Aleksander z Przemyśla, hr. Tarnowski Wład. z Krakowa, Agopsowicz K. z Grochowic, Janocha A. z Strzylcza, Sasulec Wac. z Załucza, Skrzyński M. z Chłopic, Skowroński Jan i Słonecki Leop. z Kołomyi, Udrycki Ad. z Mostów Wielkich, Borysow Aleks. z Petersburga, Mezel L. z Mostów Wielkich, Dokupil Jakób z Radowic, Giebułtowski A. z Uścia, Katyński St. z Grodowic, Rechkron Izydor ze Stryja.

Telegrafowany kurs wiedeński z dnia 20. września.	W. A. zł.	ct.
Oblig. dług. państ. 5% na 100 zł. m. k.	56	60
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 zł. m.k.	65	35
Losy z roku 1860	83	30
Akcje banku nar.	684	00
„ Towarzyst. kred. na 200 gł.	180	15
Londyn 10 fnt. szterlingów	123	70
Dukaty cesarskie sztuka	5	80
Srebro za 100 zł. w. a.	121	69

Pociągi na kolei żelaznej Karola Ludwika:

Odchodzą ze Lwowa o g. 5. m. 10. r.
„ „ o g. 5. m. 20. w.
„ z Krakowa o g. 10. m. 30. r.
„ „ o g. 8. m. 30. w.
Przychodzą do Lwowa o g. 8. m. 40. w.
„ „ o g. 8. m. 32. r.
„ do Krakowa o g. 2. m. 54. p.
„ „ o g. 6. m. 15. r.

Pociągi na kolei żelaznej Lwowsko-Czerniowieckiej:

Odchodzą ze Lwowa o g. 10. rano.
„ „ o g. 10. wieczór.
„ z Czerniowiec g. 6. 25 m. r.
„ „ g. 6. 30 m. w.
Przychodzą do Lwowa o godz. 5. rano.
„ „ o godz. 5. wiecz.
„ do Czerniowiec g. 8. 45,
„ „ w g. 8. 1.

Uwiadomienie.

Nieodwołalnie dwa ostatnie

KONCERTA PATTI

dane będą z powrotem z Czerniowiec
w piątek i sobotę 27. i 28. września.

Nadzwyczajne dochody z pierwszych dwóch koncertów umożebniły panu Ullmanowi ustanowić przy koncertach pożegnawczych następujące

znizone ceny miejsc:

Loża parterowa i pierwszego piątra 14 złr. — Loża drugiego piątra 10 złr. — Loża trzeciego piątra 7 złr. — Krzesło pierwszego piątra 3 złr. — Krzesło parterowe, w orkiestrze i na scenie 2 złr. — Miejsce stojące w parkiecie 1 złr. Krzesło numerowane na drugiem parterze i drugiem piętrze 1 złr. 50 ct. — Krzesło na trzeciem piętrze 1 złr. — Wstęp na parter 70 ct. — Wstęp na trzecie piątro 60 cj. — Galerja 30 ct. 2466 1—?

Program trzeciego koncertu.

Carlotta Patti
odspiewa; 1. **Aryą z Lindy di Chamounix.**
2. **Polacca z Purytanów** i
3. **na ogólne żądanie:** Piosnkę **„Śmiech".**

Tercet (D dur) z *Bethowena* na fortepian, skrzypce i wiolonczelę
R. Willmers, L. Auer i *D. Popper,*

Wielki Duet na skrzypca i wiolonczelę *Leonarda* i *Servais*
L. Auer i *D. Popper.*

Julian Lefort
odspiewa: 1. **Aryę z Un ballo in Maschera** *Verdiego* i
2. **Chanson d'amour** *E. Manbrée.*

Rudolf Willmers
a) **Piosnkę polską** op. 99. i b) **La danse de fées,** Caprice przez *Willmersa.*

L. Auer
odegra: **Reverie** przez *Vieuxtemps'a* i b) **Perpetuum Mobile** przez *Paganiniego.*

D. Popper
odegra: **Romanza** przez *Batta* i b) **Gavotte** w starym stylu.

Dra. KARTSCHA
Poradnik lekarski w chorobach wenerycznych, podług najnowszych badań i doświadczeń medycyny, jest w każdej księgarni do nabycia. — ***Ordynacja domowa*** przy ulicy Długiej pod nr. 39 w kamienicy Hausnera od godziny 2—5. Wspomnione słabości dają się także listownie radykalnie wyleczyć. 2076 40—?

DRUKARNIA
oraz i Litografia

jest za bardzo mierną cenę do sprzedania, lub też do wynajęcia. —

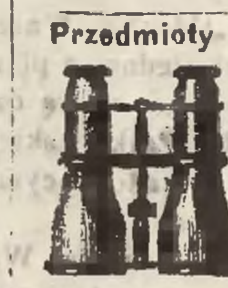
Bliższą wiadomość udziela księgarnia Jana A. Pelara w **Rzeszowie.** 2463 1—3

Szanownych Panów obywateli ziemskich mam zaszczyt uwiadomić niniejszem, iż tegoroczne roboty moje w Galicji zaczynam **dnia 14. października.** Panów, którzyby je szcze zechcieli powierzyć mi kierownictwo swych owczarń, upraszam o uwiadomienie mnie o tem, w jaknajkrótszym czasie.

Poznań, ulica Młyńska 3.

Juliusz Sypniewski
2447 3—3 hodownik owiec

Przedmioty optyczne z wystawy paryzkiej



o najlepszych, świeżo ulepszonych szkłach, sprzedaje skład fabryczny ***Weisera* w Wiedniu,** przy Kärntnerstrasse 40, o 25% taniej, niż po cenach przytoczonych w cennikach dzienników. Szanowni P. T. kupujący zechcą się według rzeczonego zastosować. Nie przydające się i postarzałe towary zamieniają się. Zamówienia uskuteczniają się jak najlepiej. 2203 17—24

!! Tanio jak nigdzie !!

poleca handel płócien

F. HOINKESA

we Lwowie w rynku pod l. 173

PŁÓTNA, BIELIZNĘ STOŁOWĄ

i wszystkie gatunki towarów płóciennych w wielkim doborze i do podziwienia tanich i zniżonych cenach.

Cenniki i próbki rozsyłają się na żądanie bezpłatnie.
Wszystkie towary są czysto lniane, świeżo sprowadzone i tegorocznego blichu.
Zamiejscowe zamówienia uskuteczniają się z największą akuratnością 2465 1—6

Bardzo ważne dla kurzących tytoń!

Fajki, cygarniczki fajczane, cygarniczki proste, o rozmaitych eleganckich kształtach z **dziurkowatego węgla drzewnego urobione,** posiadają tę właściwość, że paląc z nich, nieprzyjemnego smaku pierwiastki tytoniowe: *ammoniak* itp., głównie zaś zdrowiu bardzo szkodliwy jad, zawarty w nikotynie, zupełnie absorbują. Następnie i z tego względu wyrób ten szczególniejszą daje przyjemność, że z powodu dziurkowatości węgla, ściąga wszelkie soki i ztąd zapalając nie daje się uczuć obrzydliwy, zły smak, każda zaś fajka wypala się czysto. Fabryka **LUDWIKA GLOKKE** w **Hessen-Kassel** dostarcza na zapytania franko **cenników** i **wzorów.** Odprzedający otrzymują stosowne wynagrodzenie. Miejsce sprzedaży we LWOWIE u **A. Lierhammera.** Podczas jarmarku lipskiego znajdnje się skład w Lipsku, na Thomasgässchen Nro 1, Ecke des Marktplatzes, 2 Treppen hoch. 2462 1—6

Szanowna redekcjo czasopisma „Debatte" i „Wiener Lloyd"!

Dla dobra ludzkości jedynie i powodowany gorącem życzeniem, ażeby być użytecznym cierpiącym bliźnim, podaję następne fakta do publicznej wiadomości, i upraszam w tym celu o użyczenie mi pośrednictwa. W ciągu mojej 18-letniej praktyki zdarzały się często wypadki ***wrzodów w gębie (Stomacace).*** Uporczywe to cierpienie ustępowało bez wyjątku tylko po użyciu ***najenergiczniejszych środków,*** na które potrzeba było blizko kilku tygodni czasu i wielkich kosztów.

Postanowiłem nareszcie użyć

Poppa Anaterynową Wodę do ust,

otrzymałem najświetniejsze rezultaty.

Mogę zatem wszystkim, nawiedzonym wrzodami w ustach użycie tej wody, bez narażenia się na jakiekolwiek nieprzyjemności ***najmocniej polecić,*** tembardziej, iż to ***nie pociąga za sobą szkodliwych następstw.***

Duna-Földva 5. marca 1866. 1606 4—5

Dr. Gross, praktyczny lekarz.

Wodę Anaterynową utrzymują

We Lwowie apteka dawniej Millinga, teraz dr. chemii Tytusa Zarzyckiego, apteki pp. Mikolascha, A. Berlinera, Ebenbergera i Zygmunta **Rukera,** pp. Gebhardt Kleina wdowa, i Bonifacy Stiller.

Przestroga.

Od lat 35 najlepsze ma wzięcie, znane ze swych doskonałych przymiotów

FRANCISZKA FERNOLENDTA

wiedeńskie czernidło (szwarc) do obuwia bez witryolu.

W skutek uznanej doskonałości rzeczonego przedmiotu w kraju i zagranicą znalazło się niestety kilku ludzi (mój naprzykład były zawiadowca, chcący uchodzić za siostrzeńca, Fr. Fernolendta) którzy się chcą cudzą zasługą szczycić, i pod znakiem „Wiener Stiefel-Glanzwichse" i z podrobioną winietą usiłują rozszerzać wyrób lichy.

Dla tego oznajmiam ja

Szczepan Fernolendt,

prowadzący jeszcze za życia mego wuja przez lat 22 fabrykę i manipulację, iż jestem jedynym prawnym spadkobiercą mego ś. p. wuja Franciszka Fernolendt, i że jako taki, posiadam jedynie i wyłącznie tajemnicę drogocenną, wyrabiania doskonałego wiedeńskiego szuwaksu, który nigdy nie zasycha, lecz prócz znanej swej doskonałości, utrzymuje się nawet przez 4 lub 5 lat zawsze równie **świeżo. Przestrzegam** zatem Szanowną Publiczność i pp. kupców ponownie, ażeby nie dawali się oszukiwać podrabiaczom, ich złym towarem, psującym skórę.

Moja sądownie protokołowana firma brzmi, 2257 12—24

przedtem Franciszek, teraz Szczepan Fernolendt.

Fabryka moja znajduje się: **Wien, Landstrasse Hauptstrasse nr. 74.**

Skład towarów z mojej fabryki dawniej Grünergasse nr. 8 obecnie: Stadt Schulerstrasse nr. 21. Wiedeń d. 1. sierpnia 1867. **Szczepan Fernolendt.**

Dla wszystkich, którym drogie pamiątki narodowe.

Wkrótce opuści prasy naszego zakładu piękna chromolitografia w siedmiu kolorach na pięknym białym kartonie Bristol wielkości cali 17—15, przedstawiająca **grób Tadeusza Kościuszki w Solurze w Szwajcarji,** według pięknej akwareli z natury wykonanej, odbita.

Wydawcy żadnych nie szczędzili kosztów i starań, aby tę drogą sercom polskim pamiątkę jak najpiękniej, najwierniej i według wszelkich prawideł sztuki, wykonać.

Cena każdego egzemplarza 1 złr. w. a., czyni każdemu nabycie tej pamiątki narodowej przystępnem.

Spodziewając się licznych zamówień upraszamy osoby, któreby sobie życzyły prędkiego nabycia tej pracy, takową naprzód zamówić, przesyłając nam adres dokładny z wymienieniem ilości egzemplarzy, wysłać się mających. 2464 1—3

Pisma po polsku,adresować (franko) do: Lit graphie artistique Braun et Cie. Genève — Suisse.

Pasieka z 20 dubeltowych Dzierżonów złożona, z dostatecznym zapasem miodu do wyzimowania, z kilku takiemiż próżnemi ulami, z zapasem snozików i suszu, z książkami o pasiecznictwie i potrzebnemi do manipulacji narzędziami i naczyniami, jest w mieście Stryju z wolnej ręki do sprzedania. Bliższa wiadomość w handlu P. Boberskiego. 2461 1—3

Kto ma na sprzedaż

1. **wieś wartości 80.000 do 100.000 złr.**
2. **folwark wartości 25.000 do 30.000 złr.**

tudzież

3. **folwarczyk** wartości 5.000 do 7000 złr. w. a. w obwodach: Tarnopolskim, Czortkowskim, Brzeżańskim, lub Złoczowskim w dobrej glebie i porządnemi budynkami, raczy się zgłosić do dr. Piątkiewicza notarjusza w Tarnopolu załączając sumaryczny inwentarz i bliższe warunki sprzedaży. 2449 2—4

Winogrona

2409 **węgierskie i austrjackie,** 4—6

słodkie, które co do doskonałości w kuracjach przedsiębranych, zaspokajają niezawodnie wszelkie wymagania, dostaje apteka **Ludwika Ebenbergera,** przy placu Bernardyńskim co dzień świeże, i sprzedaje częściowo na funty lub w koszykach, również rozsyła je na prowincję za zaliczką pocztową.

A. Steifa Synowie

przy ulicy Jezuickiej pod **l. 175¹/₄.** zawiadamiają S. P., że otworzyli wielki

komisowy skład sukna

w różnych gatunkach, i sprzedają takowe na łokcie, i dostawami zupełnie po cenach fabrycznych. 2300 1—?

Wyszczególniona 12 medalami.
Paryż 1867 Medal srebrny.

FABRYKA PAROWA

pokostów, farb, lakieru i mastyksu

panów

ANDÉS & FROEBE W WIEDNIU,

poleca swe uznane z doskonałości: **Copal, lakier do wozów i mebli,** bursztynowe i z gumy Damar pokosty, rozcierane farby olejne, i **lakier do posadzek** jak najtaniej. 2295 6—12

Farba drukarska do maszyn i pras ręcznych

Mastyks, powsz. znany środek tężący.

Fabryka: Simmering 344. Skład: Wieden, Bäckerstrasse 10.

Drugi rok szkolny 1867—68 przez Wys. c. k. Namiestnictwo upoważnione

Szkoły handlowej

podpisanego, zostanie z początkiem października otworzonym.

Nauka dla wszystkich gałęzi handlowych i kantorowych umiejętności w polskim lub niemieckim języku, tudzież dla ważniejszych cudzych języków będzie na dwa oddziały podzieloną

Miesięczne honorarjum dla 1. oddziału złr. 3
" " " 2. " " 4

Dokładniejszych programów dostać można u podpisanego, który oraz i zapisy uskutecznia.

Również będzie otworzony oddzielny kurs dla Rachunkowości (pojedynczej i podwójnej). Lwów d. 11. września 1867.

24312—3 **Antoni Panetz,** właściciel Zakładu i dyrektor
l. 503³/₄ na placu P. M. Śnieżnej; powyż wschodów do kościoła Panny Marji Śnieżnej.

Korzystne ulokowanie kapitałów.

Obligacje pierwszorzędne kolei siedmiogrodzkiej,

srebrem procentujące się i tą monetą spłacane — stanowiące lokację pewną i z uwzględnieniem obecnego, nizkiego kursu **7¹/₂%** od **kapitału** przynoszące — są do nabycia w izbie wekslarskiej podpisanego zawsze w dowolnej ilości po dziennym kursie wiedeńskim. 2441 3—3

Jakób Stroh we Lwowie,
przy ulicy Karola Ludwika wyższej l. 311, obok domu Gromadzińskiego.

Pragska akademia handlowa.

Następny kurs najbliższy wykładów naukowych rozpoczyna się dnia 1. października b. r. Ostateczny termin wpisywania się do 20 września u podpisanej dyrekcji, u której także żądać i dostać można bezpłatnie dokładnych prospektów Praga d. 15. sierpnia 1867.

2287 6—7 *Z polecenia Rady administracyjnej:* Dyrektor **Karol Arenz.**

Poszukuje się dzierżawy w dobrej glebie, a to rocznej tenuty od 10 do 18.000 zł. Kaucję także złoży dzierżawca, jeżliby tego potrzeba było. Bliższa wiadomość w ajencji Lubina Preyera w Stanisławowie.

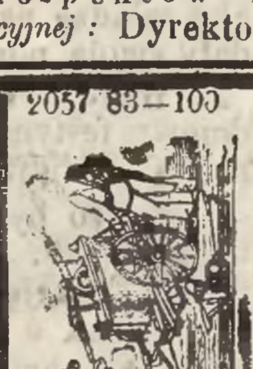
Wieś na sprzedaż w kołomyjskim powiecie dobrej gleby 300 morg ornego pola. 230 lasu, 500 złr. idzie propinacja i dzierżawa roczna niesie 2000 złr. budynki dobre, cena sprzedania 41000 złr. Bliższa wiadomość w ajencji Lubina Preyera w Stanisławowie.

Folwark składający się ze 110 morgów dobrej gleby bez budynków z gruntów kupionych od włościan, lecz skupionych w jedno ciało jest do sprzedania, cena 50 złr. od morga, leży blisko Tłumacza. Bliższa wiadomość w ajencji Lubina Preyera w Stanisławowie.

Folwark o 50 morgach z budynkiem mieszkalnym bez gospodarczych, w dobrej glebie jest do sprzedania za 5000 złr. położony od Stanisławowa o jedną milę. Bliższa wiadomość w ajencji Lubina Preyera w Stanisławowie.

Wieś w kołomyjskim obwodzie do wydzierżawienia; 300 morgów ornego pola za czynsz roczny 1500 złr. i jednoroczna kaucja za zasiewy. Bliższa wiadomość w Ajencji **Lubina Preyera w Stanisławowie.** 2448 2—3

2057 83—100



Sikawki ogn. i ogrodowe, pompy, wiadra ogniowe. Przyrządy dla pomp., Fabryka urządzona w r. 1823. Ilustr. **Cenniki** bezpł. i poczt.

Wm. KNAUST w Wiedniu

Leopoldstadt, Miesbachgasse Nro. 15, gegenüber dem Augarten.

Towarzystwo stolarskie
Lwowskie

we Lwowie, przy placu Dominikańskim pod l. 131,
poleca swój własnemi z najsuchszego materjału i podług najnowszych i najgustowniejszych wzorów wykonanemi wyrobami obficie zaopatrzony

SKŁAD MEBLI,
oraz
wielki wybór luster i obić
po cenach stałych i tanich.

Przyjmuje także zamówienia na wszelkie do zawodu jego należące roboty, i uskutecznia takowe pod zaręczeniem spiesznego i dokładnego wykonania. 2394 3—6

SKŁAD HERBATY

Ksawerego Górskiego we Lwowie
przy placu Katedr. l. 31 otrzymał zupełnie świeże gatunki czarnej i zielonej **HERBATY** której każdego czasu dostać można po 3, 4 i 6 złr. funt. 2417

Zamówienia z prowincji uskutecznia się natychmiast — a biorącym większą ilość odstępuje się stosowny rabat. 4—3

Promesy
losów kredytowych
po **4** złr.
do **ciągnienia** na dniu
1. października b. r.
Wygrane:
200.000, 40.000, 30.000 itd.
nabyć można we Lwowie w handlu
Frydryka Schubutha
2419 w rynku. 3—3

WĘGIERSKIE WINA
górskie,

2330 5—10

białe i czerwone z najlepszych okresów winnych i wybornego **gatunku,** bez wszelkich sztucznych przypraw, **barwy naturalnej, mocno z bukietem,** na żądanie uskuteczniają się wszelkie zamówienia, czy to na wina zażądane w butelkach — czy na wiadra, jak najspieszniej i dokładnie.

Listy adresować trzeba po prostu pod mojem nazwiskiem; **ANTONI KOSZGLEBA, Hutgasse nr. 5 w Peszcie,** lub do składu win moich, **Christinenstadt, Schulgasse nr. 228 b, c, w Budzie (Ofen).**

Antoni Koszgleba,

właściciel winnic i realności w Budzie (Ofen) i Peszcie.



GŁÓWNY SKŁAD CENTRALNY

mego c. k. uprzywilejowanego i we wszystkich krajach patentowanego niezawodnego środka do wygubienia szczurów, myszy domowych i polnych tudzież szwabów, znajduje się w



aptece pod srebrnym orłem
pana
ZYGMUNTA RUKERA,
we Lwowie,
dokąd proszę kierować wszelkie zamówienia.

RIESZ GUTTMANN, chemik w Peszcie, właściciel c. k. austrjackiego wyłącznego przywileju; koncesjonowany od króla pruskiego prezydjum policji; patentowany od król. saskich, wirtembergskich i mnichowskich władz; patentowany we Francji i Szwajcarji.

Cena jenej puszki 1 złr. 10t. ct. Opakowanie 10 ct. Odprzedający otrzymają odpowiedni raba 2270 7—12

Każda puszka jest zaopatrzona moim podpisem.

C, k. uprz. galicyjski akcyjny

Bank Hypoteczny we Lwowie

2415 **podaje niniejszem do powszechnej wiadomości iż** 2—14

począwszy od dnia 21. września b. r.

wydawać będzie

ASYGNACJE KASOWE

po 50, 100, 500, 1000 i 5000 złotych wal. austr.

3¹/₂ procentowe z 8mio dniowem wypowiedzeniem

4 " z 14sto "

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel i odpowiedzialny redaktor: Jan Dobrzański. Druk Kornela Pillera.

1867. DODATEK do Nr. 219 „GAZETY NARODOWEJ."

Przegląd polityczny.

Wiedeń d. 21. września. Wczoraj zeszły się podkomitety obu deputacyj na rozmowę. Zrazu toczyła się pogadanka ogólnikowo, gdyż chciano wybadać wzajemnie swoje różne zdania, i dopiero wtedy rozpoczęto rzecz na serjo, gdy podniesiono kwestję kwoty, którą Węgry dawać mają na procenta długów państwa. Austrjacka delegacja usiłuje przedwszystkiem oznaczyć na wszelki wypadek stanowczo kwotę węgierską, sądząc, że proporcji kwot nie można czynić zawisłą od planu unifikacji, który przez oba parlamenta odrzuconym być może, albo na przyszły rok niepodobny będzie do przeprowadzenia. Na szczegółowe zapytanie jednego członka podkomitetu austrjackiego, jakieby zobowiązania Węgry przyjęły na wypadek, gdyby oba parlamenta planu unifikacji długu państwa nie przyjęły, jaką więc kwotę długu państwa Węgry w tym razie na siebieby przyjęły, miał oświadczyć węgierski minister finansów, że od r. 1869 Węgry na każdy sposób obowiązują się kwotę 33 milionów dawać na rzecz długów państwa. Jeżeli tę kwotę deputacje przyjmą, ugoda może być uważana za zapewnioną. Dzisiaj ma nastąpić druga rozmowa podkomitetów.

Berlin d. 21. września. Br. Werther czeka tylko na informacje, aby wrócić na stanowisko swoje do Wiednia. Organ Bismarka, *Nordd. Allg. Ztg.* komentując jego okólnik z d. 7. b. m., powiada, że nie Niemcom północnym, ale południowym należy pracować nad ściślejszem połączeniem obu części Niemiec. Myśl tego sensu jest ta, że Prusy nie przekroczą same Renu, ale z otwartemi przyjmą ramionami Niemcy południowe, jeżeli te się same w nie rzucą.

Gdyby tylko szło o Baden, rzecz już byłaby gotowa. Kiedy d. 20. bm. deputacja badeńskiej Izby posłów wręczała wielkiemu księciu adres, wynurzył tenże swoją wdzięczność i radość, że tak pod względem administracji wewnętrznej jak i w kwestjach narodowych zdania Izby posłów zchodzą się z wypowiedzianemi w mowie tronowej zdaniami rządu. Książę mianowicie z tego powodu oświadczył swoje zadowolenie, że widzi jedność swoją z reprezentacją ludu co do dążenia do wielkiego celu narodowego, którego dopięcie z wielkiemi wprawdzie ofiarami będzie połączone, ale ofiary te będą tem przyjemniejsze, gdy się je położy za żywione od dawna najwyższe życzenia narodu co do zabezpieczonego stanowiska na zewnątrz i swobodnego rozwoju wewnątrz. Książę dodał, że jak jemu zaufać można iż trzymać się będzie wytyczonego celu, tak i on ufa w poparcie swego wiernego ludu.

Darmstad stawi opór, podobno nie bardzo wielki, ale Wirtemberg i Bawarja będą stały Prusom okoniem. Mianowicie w Mnichowie dążą do celów, zupełnie sprzecznych z wytyczanemi przez organa Bismarka, a posada posła bawarskiego w Berlinie dotąd jeszcze nie jest obsadzona.

W Berlinie toczą się teraz z rządem duńskim układy względem północnego Szlezwiku, a to na podstawie pruskiej noty z d. 20. sierpnia. W tej nocie, będącej repliką na odpowiedź duńską, hr. Bismark przyjmuje do wiadomości gotowość Danii, iż weźmie na siebie część długu księztw, odpowiednią obszarowi, który Prusy mają Danii odstąpić. Co do gwarancji w sprawie zachowania narodowości Niemców, w mającym się odstąpić obszarze zamieszkałych, oświadcza hr. Bismark, iż nie może zgodzić się na zapatrywanie duńskie, a na powszechne głosowanie zgadza się tylko co do tej części Szlezwiku, która przypada w mające się odstąpić terytorjum, przyczem się hr. Bismark na przykład Sabaudji powołuje. Te ustępstwa pruskie uznał rząd duński za dostateczne na podstawę do dalszych układów, które też panu Quaade poruczył.

Dzienniki **francuzkie** ogłaszają ciągle dokumenta, kompromitujące mocno marszałka Bazaine, z powodu jego postępowania w Meksyku. Publikacje te są naturalnie rządowi mocno nieprzyjemne, lecz nie wie on, jakim sposobem sobie na nie poradzić. Minister Rouher poruszył ten przedmiot na radzie ministrów, i postanowiono polecić marszałkowi Niel, aby się porozumiał ze swoimi kolegami, celem zatamowania potoku niemiłych publikacyj. Marszałek Bazaine sam przebywa gdzieś na prowincji, i wystrzega się wystąpić z jakąkolwiek protestacją przeciwko nim, aby jeszcze gorzej nie popsuć sprawy.

Memorial diplomatique dowiaduje się ze strony autentycznej, iż rzekoma wizyta Napoleona w Berlinie została odroczoną aż do wiosny r. 1868, częścią z powodu spodziewanego przybycia cesarstwa austrjackich do Paryża pod koniec października, częścią zaś dla spóźnionej pory roku.

Wojenny artykuł *Siécla* z ostatniego wtorku, którego autorstwo przypisywano księciu Napoleonowi, lecz który zdaniem ministerstwa spraw zagranicznych, jest zwykłym artykułem redakcyjnym, ciągle jeszcze znajduje odgłos w dziennikarstwie francuzkiem. W *Liberté* Emil Girardin, jak wiadomo stary i niebezinteresowny wróg Polski, występuje przeciwko idei odbudowania Polski, pod pozorem, że zamiar taki utwierdziłby tylko przymierze między Moskwą a Prusami, podczas kiedy *Siecle* widocznie tylko w przypuszczeniu tego aliansu między Prusami a Moskwą i dla przeciw-wagi jemu stawia w program odbudowanie Polski.

Główni przeciwnicy Prus w sferach dziennikarskich czują się artykułem *Siecla* na nowo podochoceni. *La Presse* nazywa ostatni okólnik p. Bismarka mistrowskiem dziełem impertynencji, a zdanie dziennika *Situation* tylko o tyle różni się od mniemania *Pressy*, że nazywa okólnik Bismarka nie „impertynenckim," ale „bezczelnym." Natomiast pisze *Journal de Paris* zgodnie z zapatrywaniem większej części dzienników: „Widać, że Bismark czuje się w sile. O sprawach niemieckich i zasadzie nieinterwencji mówi on tak samo, jak o tej samej zasadzie i o sprawie włoskiej mówił przedtem Napoleon III., kiedy miał wszelką przyczynę uważać się za rozjemcę Europy."

Florencja. *Etendard* zaprzecza bardzo stanowczo, jakoby zawiązano jakie rokowania względem zmiany konwencji wrześniowej z r. 1863 między Francją a Włochami. Zresztą dowiaduje się *Etendard* z Florencji, że jeszcze jest nadzieja, iż stronnictwo rewolucyjne zaniecha projektów inwazyjnych w rzymskie terytorjum, gdyż inaczej rząd włoski byłby zmuszony, przyjętych zobowiązań dotrzymać przemocą.

Napad na rzymskie terytorjum przygotowany był podobno od strony Neapolitańskiego, ale rząd wykrył te przygotowania. Mianowicie odkryto wzdłuż granicy składy broni i amunicji; główny skład w Gaecie. Dyslokacją zwerbowanych ochotników zajmował się osobny komitet pod kierunkiem jakiegoś Massimiliano Guerri i Anzelma Forniti, których uwięziono, znalazłszy u nich wiele listów, odnoszących się do całej organizacji wyprawy.

Garibaldi wieczorem dnia 17. b. m. przyjechał do Florencji, a po dłuższej konferencji z Crispim miał rozmowę z Ratazzim, poczem odjechał w kierunku Averzano.

Wedle tego, co donosi *Journal de Paris*, stanowisko Ratazzego ma być mocno zachwiane, i krążą pogłoski o utworzeniu nowego ministerstwa pod prezydencją p. Menabrey.

Bukareszt d. 21. września. Od kilku dni obiegają pogłoski o mających wybuchnąć niepokojach; pogłoski te coraz mocniej się utwierdzają.

Wiener Abdpost podaje pod d. 16. bm. korespondencję z Jas, wskazującą jak mocno jest wzburzona opinia na Multanach przeciw Wołoszczyźnie, którą Multanie za pijawkę swoją ogłaszają. D. 15. bm. napadło kilku oficerów Wołochów w cyrku niejakiego pana Lacesko, jednego z przywódców separatystycznej partji moldawskiej i redaktora, który gwałtownie agituje pismem mową przeciw unii Multan z Wołoszczyzną, nazywając często Wołochów złodziejami, rozbójnikami, a nie oszczędzając nawet księcia Karola. Oficerowie wołoscy wściekają się na to; napadali go już kilkakroć publicznie, przyczem raz obskoczeni przez nieprzychylny im lud, omal nie zostali rozszarpani, i tylko Lacesko im życie uratował. W cyrku napadli go oficerowie w garderobie z tyłu, rzucili na ziemię i poranili szablami, butami i ostrogami. Lud rozwścieklony, ulicę przed pomieszkaniem rannego Laceski wysłał słomą; na d. 16. zwołano plakatami mityng do ratusza, na którym uchwalono wysłać do księcia deputację, złożoną z księży Kostakiego Sonzy i Jerzego Sturdzy, tudzież adwokata Cimara. Mityng nie skończył swych obrad, gdy zadzwoniono na znak pożaru, który miał być podłożony przez policję, z Wołochów przeważnie złożoną. Lacesko spokrewniony jest z najznakomitszemi domami Multan, a wyrządzona mu zniewaga jeszcze mocniej zarysowała budowę jedności obu księztw rumuńskich.

Stambul d. 20. września. Mustafa Fazyl basza przyjechał dzisiaj do Stambułu. Gubernator Bólgarji Mithad basza żąda od rządu, aby mu wolno było z osiedlonych w Bólgarji kilku tysięcy Czerkiesów utworzyć pułki ochotnicze.

Z Kongresówki donoszą p d. dniem 15. września do *Dziennika Pozn.*: Potok nieustanny ukazów leje się z całą obfitością na nas; niema ani chwili wypoczynku. Wymienię wam te, jakiemi obecnie udarowani zostaliśmy; z nich przekonacie się, że ta sama myśl niszczenia kraju zawsze jest nieodstępną Moskalom, a wszystkie ich środki do urzeczywistnienia tej myśli są skierowane. Mamy więc ukaz, stanowiący oddzielne kancelarje policji ziemskiej przy naczelnikach miast gubernialnych, oraz takąż kancelarję w Łodzi. Kancelarje te składać się mają z jednego referenta i jednego pisca, z uposażeniem 350 rubli z sum ekonomicznych miejskich. Niepotrzebna więc ta wystawa, która i bez tego miała swą kancelarję w biurach naczelników powiatu, kosztować będzie miasto rocznie przeszło trzy tysiące rubli; ale potrzebna było potworzyć nowe władze i posady dla ciągle zgłaszających się Moskali. Obok tego wydany został ukaz o prawach czynowników moskiewskich, służących w Kongresówce. Ukaz ten kosztować będzie kraj miliony, nie mówiąc o tem, że jednocześnie i od razu zagrabia na rzecz Moskali fundusze emerytalne, przez urzędników naszych złożone, i do których, jako stowarzyszeni oni tylko mieli prawo. (Ukaz ten podaliśmy już w całości; p. r. *Gazety Narod.*)

Powiedzcie czy można jawniejszy rozbój prawem uorganizować? Podobne prawa pociągną tu całą zgłodniałą rzeszę moskiewską, której i bez tego ogromna tu moc była. Każdy przybywający zaraz przeznaczony bywa na kilka tygodni do jakiego biura dla obznajomienia się z czynnościami, poczem zaraz dostaje miejsce z osobną należną pensją. Obok tych ukazów wydane zostały dwa ukazy, określające forum sądów gminnych, oraz postępowanie w tychże. Pierwszy stanowi, że jeżeli spór zawiąże się pomiędzy osobami na wsi i w mieście mieszkającemi, w takim razie pod względem, czy sprawa ma być rozpoznawaną przez sąd gminny czy też zwyczajny, rozstrzygać będzie miejsce zamieszkania pozwanego; skoro jednakże pozwanych będzie z miasta lub nie, byle tylko jeden z pozwanych był włościaninem, sąd gminny będzie jedynie władnym rozpoznawać spór pomiędzy nimi. Natura tego ukazu jest widoczną — chodzi tu o to, aby choć na chwilę nie wypuszczać włościan z pod swej opieki i nie dopuszczać, by mogli do kogo innego udawać się, prócz do komisarzy włościańskich, jako ostatecznej instancji gminnej. Drugi ukaz stanowi przepisy co do przysięgi referowanej i deferowanej, a pod tym względem powtarza przepisy kodeksu cywilnego francuzkiego, zaprowadzając tylko większą uroczystość przy odbieraniu przysiąg, bo wymaga także i obecności duchownego. Z tych ukazów wnosićby należało, że sądy gminne są najzupełniej uorganizowane i jak najprawidłowiej funkcjonują. W rzeczywistości nic podobnego miejsca nie ma. Właściwie sąd gminny winien się składać z wójta i dwóch ławników. Tymczasem sądzi sam wójt, a wyroki swe opiera nie na prawie, ale na swem widzimisię, — kara cielesna, pomimo ukazu, jaki ją usunął, bardzo wielką w tych wyrokach gra rolę. Komisarze włościańscy, również jako instancja apelacyjna, samowolnie postępują. Z pomiędzy tysiąca przytaczam wam świeży przykład. Sąd gminny w Bodzanowie, w powiecie radziejowskim, skazał dziedzica tejże wsi, Józefa Sikorskiego, na zapłacenie jego rządzcy pewnej kwoty pieniężnej, której ten, jako należnej mu pensji dochodził. Dotąd dobrze, ale tenże sąd prócz tego skazał tegoż Sikorskiego na karę za nieoddanie tej należności, mówię na k a r ę, bo koszta, które znów słusznie należały się, oddzielnie były nasądzone. Sikorski odwołał się do drugiej i ostatniej instancji, do Kabłukowa, komisarza włościańskiego. Ten wyrok w tem zmienił, że zamiast kary pieniężnej, która Bóg wie z jakiego powodu w materji cywilnej wyrzeczoną została, na sześć dni aresztu skazał go i karę tę natychmiast wójtowi wyegzekwować rozkazał. Mówiąc o komisarzach, muszę wam nadmienić, że mają oni do pomocy sekretarzy; co do nich wszakże zaprowadzili taką manipulację, iż ani grosza pensji im nie płacą, wyznaczoną dla nich płacę do swej kieszeni zagarniają a im każą się reparować na obywatelach i włościanach.

Wszystkim wójtom dodani zostaną pisarze, przez rząd mianowani. Na posady te mianowani być mają oficerowie dymisjonowani lub urzędnicy spadli z etatu. W ich ręku pozostawać będzie cała administracja i sądownictwo gminne — wójci zaś będą tylko podpisywać się lub znaki krzyża świętego stawiać. Jakie ztąd następstwa wynikną, łatwo przewidzieć.

W tych dniach wszyscy wójci odebrali polecenie, jeszcze po polsku napisane, aby odtąd wszelkie korespondencje, tak z władzami, jak i osobami prywatnemi, po moskiewsku były pisane — któryby zaś wójt poważył się po polsku pisać, będzie ukarany pieniężnie. Tym sposobem cała administracja dla włościan staje się odtąd niemieckiem kazaniem. Sądy zwyczajne również podobne polecenie odebrały. Chaos tu coraz większy. Gubernatorowie na jednę posadę po dwóch mianują; tak miało się w Płocku; tak się stało i w jednem miasteczku, gdzie dwóch naraz burmistrzów, przez tegoż samego gubernatora mianowanych, przybyło. W wywiązanym ztąd sporze wygrał Moskal — bo drugi był katolikiem i Polakiem.

Do Moskwy do wszystkich naszych niewolno inaczej pisać, tylko po moskiewsku; sami biedacy o to proszą, bo listy polskie wcale ich niedochodzą. Dla wielu więc rodzin korespondowanie z powodu nieznajomości języka moskiewskiego staje się niemożliwem.

Moskale zaczynają domagać się, aby lud galówki, to jest święta carskie, uroczyście obchodził, — rozkazów jeszcze wyraźnych w tym względzie nie ma, ale nacisk półoficjalny wcale niedwuznacznie objawiany. Jeden z piszczyków powiatowych w Łęczycy, wybierając się na galówkę, zapytał usługującej mu kobiety, czy wie, że dziś święto? Zdziwiona, w prostocie ducha, odpowiedziała, że o żadnem święcie nie wie; oburzony Moskal zwymyślał ją po nastojaszczemu i Sybirem pogroził, dowodząc, że to wyraźny bunt, bo o wszystkich odpustach wie, a o carskiem święcie wiedzieć nie chce.

Przy superrewizjach nasi doktorzy byli tylko dla formy — opinia ich nie znaczy; każdy spisowy, uznany przez nich jako mający wadę, a więc niezdatny do służby wojskowej, odsyłany jest do szpitali wojskowych dla wypróbowania, gdzie ciężkie tortury przechodzić musi.

Aresztowania nie ustają, dochodzenie dawnych spraw nigdy się nie kończy, a o amnestji carskiej nikt ani nie myśli i na nią się nie powołuje. Tuchołko wszechwładnie rządzi z Arszeniewskim, który obowiązki Moroka w cytadeli pełni; a ci panowie w własnym interesie o wypróżnieniu cytadeli nie pomyślą nawet. W Gostyńskiem prowadzą śledztwo o zabór soli z magazynu solnego w Dobrzykowie, a do niego usiłują wciągnąć szczególniej ludzi zamożnych, aby ich obedrzeć. W Warszawie aresztowali niedawno studenta szkoły głównej, mieszkającego na ulicy ś. Krzyskiej. W Radomiu aresztowano narzeczonego panny L., trzymano go tam trzy tygodnie, a następnie do cytadeli zwieziono. Od jesieni siedział w cytadeli ksiądz Grabowski, prefekt szkół, za to, że pisał do Rzymu list do jakiegoś kolegi, aby mu, jako kandydatowi teologii, można wyrobić tytuł doktora teologii, bo chciał się starać na profesora istniejącej jeszcze wówczas akademii. List ten Moskwa przejęła i jako podejrzanego o szkodliwe i zakazane stosunki z Rzymem wpakowała do cytadeli, a w końcu gdy nic dowieść nie mogli, Berg zadecydował, aby go jako człowieka bardzo niebezpiecznego, z powodu obszernych stosunków w kraju i za granicą, do Włocławka na mieszkanie wywieźć. Decyzję tę przez dwa miesiące w cytadeli umyślnie przytrzymywano i dopiero przed paru tygodniami Grabowskiego do Włocławka przewieziono. Z cytadeli na zasadzie amnestji nikogo nie wypuszczono.

Profesorom seminarjów już od lat trzech pensyj nie wypłacają — sumy na pensje wyznaczone bez ceremonii Moskale kradną. Do akademii duchownej do Petersburga każda dyecezja może tylko posyłać po dwóch alumnów rocznie — więcej kształcić nie wolno, — Moskwa, jak wiecie, zawsze z światłem oszczędnie postępuje.

Na zakończenie donoszę wam, że wszystkie szkoły elementarne otrzymały po jednym egzemplarzu dzieła pod nazwą: J e z u i t a, przez Moskala napisanego i po polsku nakładem rządu wydanego. Pod pozorem przedstawienia jezuitów, atakuje się tam katolicyzm, a nauczyciele otrzymali rozkaz, by dzieciom książkę tę odczytywali i z duchem jej starali się zapoznać.

O rozporządzeniu co do guwernantek instytutów żeńskich, szkół i urządzeń w Warszawie, w przyszłej korespondencji wam napiszę. Dziś, do faktów, jakie wam przesyłam, żadnych objaśnień nie robię, bo bez tego są one pełne wymowy i jawnie mówią, o co Moskalom chodzi.

Petersburg d. 20. września. Telegram donosi: W. ks. Włodzimierz przybędzie wkrótce z Liwadji. Suma strat przy bankructwie w Moskwie wynosi 5,400.000 rsr. Jarmark w Niżnym Nowogrodzie skończył się niepomyślnie. W ministerstwie sprawiedliwości mianowana została komisja dla zbadania kwestji zniesienia aresztu za długi.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Celigny d. 17. września.

(*S.*) Otrzymaliśmy wiadomość o zamknięciu kongresu pokoju. Spieszę wam donieść o przyczynach, które obudziły niechęć Szwajcarów przeciwko kongresowi i spowodowały rozwiązanie jego.

Już od pierwszego dnia kongresu przyjął postawę, nieodpowiednią zwyczajom i przekonaniom miejscowym. Obywatele innych krajów, stanąwszy na ziemi swobodnej, czuli możność i chęć wypowiedzenia wszystkiego co im leżało na sercu, nie zważając na to, jakie zrobią wrażenie na mieszkańcach, przywykłych do swobody słowa, lecz i do poszanowania pewnych zasad, które głęboko weszły w życie republikanów. Doktryny polityczne, ekonomiczne i religijne zostały naraz poruszone na kongresie z bezwzględną gwałtownością, która groziła skompromitowaniem kraju i rzuceniem weń zarodku nieporozumień, niezgody i nawet może walki między stronnictwami. Nie wielu mowców pamiętało o celu swego zjazdu; każdy mówił o tem, co go bolało osobiście, każdy stawiał wnioski, co najmniej, zuchwałe, — najwięcej zaś było krzyku przeciwko papieztwu. Jeden z włoskich mowców do takiego stopnia wszelkie przeszedł granice, że większa część zgromadzenia, a mianowicie Genewczycy, protestowali gorąco, gdyż atakowano nie system polityczny, lecz stronę religijną papieztwa i swobodę wyznań, narzucając teorje niepraktykowane i grożące najsmutniejszemi następstwami, bo za nic jeszcze tak wiele krwi nie przelano, jak za nieporozumienia religijne. Genewa, nazywana często Rzymem protestantów, jest przepełniona mnóstwem fanatycznych katolików... Niewiadomość tego faktu doprowadziła przyjezdnych z obcych krajów do popełnienia ogromnej omyłki, podejmując kwestję religijną. Katolików mocno obraziły słowa pełne gwałtowności przeciwko papieżowi, protestantów zaś racjonalne zachcianki członków kongresu. Krzyki „niech żyje swoboda sumienia" zagłuszyły mowców, zdziwionych, że wśród protestantów nie znaleźli poparcia w okrzykach przeciw katolicyzmowi. Oni pojąć nie mogli, że swoboda, do której przywykł lud tutejszy, nauczyła go szanować to co jest najdroższym każdemu człowiekowi — jego religijne przekonania, bez względu na ich jakość. W samej rzeczy, w jednej Genewie naliczycie setki różnych religijnych zakładów, zaczynając od prawosławnej cerkwi, do schadzek mormońskich misjonarzy. Lecz tego niedosyć było członkom kongresu.

Jeden z delegowanych paryzkich zaproponował hańbą pokryć imię Napoleona I., „największego złoczyńcy wieku teraźniejszego" i wyrzucić z sali chorągiew Francji, która stała się krajem „wszczynającym wszelkie wojny". Oburzenie innych Francuzów było tak wielkie, że zaczęli krzyczeć: „do policji tego jegomości! on się wyrwał z domu warjatów".

Widząc to prezydent Barni, podniósł się z miejsca i chcąc skierować umysły w inną stronę, zaproponował ustanowienie stałego komitetu, zasiadającego w Genewie, któryby miał zadanie wchodzić w stosunki z istniejącemi i mającemi urządzić się komitetami, w innych krajach, dla rozszerzania zdrowych idei, i zawiązywania stowarzyszeń w tym celu.

Tego już było zanadto. Roget, członek deputacji genewskiej, wstąpił na trybunę i objawiwszy że do redakcji tego nowego programatu ani on ani jego koledzy nie należeli, podał się do dymisji, „gdyż w tem zebraniu, powiedział, z którego celem serdecznie sympatyzujemy, podjęto tyle obcych kwestyj, tyle wypowiedziano zbytecznych słów, że ja i koledzy moi lękamy się, iż kongres nie doprowadzi do niczego, a może skompromitować nasz kraj. My wszyscy jesteśmy przyjaciółmi swobody, lecz tu słyszeliśmy takie ekscentryczne teorje iż nie widzimy, co z nich wyjść może. Dla tego też żądamy żeby nie było postanowień, tyczących się zasad."

Adwokat Du-Pasquier z Nefszatelu, w mowie, przerywanej ciągłemi oklaskami Szwajcarów, podniósł chorągiew religii i moralności, które od trzech dni deptane były z taką zajadłością, przypominając, iż na wszystko porywano się już w kongresie, począwszy od Boga aż do praw ludzkich, i wykazał w dobitnych wyrazach, że z takim brakiem wszelkich zasad nic

trwałego zbudować nie można. „Swoboda nie jest dostateczną — mówił — potrzeba jeszcze i moralności, chociaż fałszywi liberaliści z urąganiem witają tę prawdę, która dla nas, Szwajcarów, stała się rzeczą powszednią. Ja proponuję więc zorganizować dobrze przyjaciół pokoju; zbadać przyczyny, prowadzące do wojny, nieszczęścia, które ona ciągnie za sobą, a oraz i środki, dla zapobieżenia tej pladze; następnie proponuję rozpowszechnianie pokojowych przekonań i ciągłe kształcenie naturalnego uczucia sprawiedliwości w społeczeństwie; kierowanie opinii publicznej na korzyść pokoju; wyrażanie zawsze tej opinii dozwolonemi środkami, gdy możność się przedstawi, a szczególnie w chwilach zatargów między rządami."

Po nim przemówił podpułkownik federalny Erlach, przypominając cudzoziemcom, że ojcowie asystujących na kongresie Szwajcarów klękali przed Bogiem w chwili zaczynania bitwy, nie zważając na najgrawania niewierzących, i że chorągiew federalna, z białym krzyżem na czerwonem polu, dowodzi do dziś dnia, iż religia chrześciańska dla Szwajcarów nie jest jeszcze rzeczą, której by się wstydzili. Trzecie to posiedzenie kongresu skończyło się jak i poprzednie, nadzwyczaj burzliwie. Garibaldi, jakby przewidując co się ma wywiązać z tego kongresu, tak niepolitycznie zagajonego przez niego, w wilię jeszcze dnia tego porzucił Genewę i cichaczem powrócił do Włoch.

Wskutek scen jednak, które miały miejsce na trzeci dzień posiedzenia kongresu pokoju, zwołane było narodowe zebranie wieczorem, i po wielu mowach członków przeciwnych partyj, które na ten czas połączyły się z sobą w imię wspólnego interesu, postanowiono dla zrzucenia odpowiedzialności, któraby padła na mieszkańców kantonu genewskiego za dozwolenie rozwijania teoryj, burzących wszelkie zasady społeczne, nie pozwolić kongresowi stawić żadnych wniosków, któreby były niebezpieczne dla spokojności kraju, i któreby kompromitowały neutralność Szwajcarji. W tej samej chwili biskup genewski, Mermiłod, z ambony sypał pioruny na kongres i jego tendencje. Kontynuować prace przy tak nieprzyjaźnem usposobieniu całej ludności, było niepodobne, i prezydent Barni, protestując przeciwko naciskowi, pod którym znajdował się kongres, musiał zamknąć posiedzenia jego. Tak skończył się kongres pokojowy, zaczęty świetnem, tryumfalnem przyjęciem Garibaldego, i jeszcze raz dowiódł, że dokąd ludzie ludźmi być nie przestaną, namiętności będą prowadzić do wojen, czy to będzie rzeczpospolita, czy monarchia najdespotyczniejsza.

Celigny d. 18. września.

(*S.*) Moralność, pojęcie o uczciwości, są to rzeczy niedostępne dla ludu moskiewskiego, zaczynając od góry aż do samego dołu, i mylą się mocno ci, co wszystkie krzywdy wyrządzone Polsce przypisują tylko rządowi i kreaturom jego. Cały naród moskiewski, podżegany przez pismaków podobnych do Katkowa i przez ministrów podobnych do Wałujewa, nienawidzi nas i nie ma najmniejszego skrupułu, gdy chodzi o przyczynienie się do prześladowania nieszczęśliwego naszego kraju. *Moskowskija Wiedomosti* przytaczają następne wydarzenie, według dziennika tego „bardzo zabawne." Pewien kupiec, mieszkający we wsi należącej do niego, niedaleko Moskwy, otrzymał list z doniesieniem, że za krzywdzące wyrażenie się o sprawie polskiej, rząd narodowy polski skazuje go na śmierć, zostawiając mu czas pewny, żeby sam siebie pozbawił życia; jeżeli on tego nie spełni, to po upływie danego terminu, jego fabryka i wieś będą spalone, a następnie ucierpi cała familia jego. „List ten, powiada Katkow, nosił na sobie ślady doświadczonego konspiratora polskiego: był na nim narysowany sztylet, wspomniano o matce Boskiej i papieżu, jednem słowem, takie znaki, które przekonowywały(?), że list napisał człowiek, znający się z kancelaryjnemi zwyczajami przeszłego rządu, działającego pod ziemią w czasie ostatniego buntu. W piśmie były jawne błędy przeciw moskiewskiej gramatyce, dowodzące polskiego pochodzenia autora. Kupiec bardzo się przeląkł, zarządził wszelkie ostrożności, żeby nie spełniło się proroctwo. Nie zważając na to, nie zważając na pomoc policji, wszczął się jednak pożar w fabryce, ale na szczęście został ugaszony. W kilka dni potem znikł syn kupca, młodzieniec 16 lub 17 lat; znaleziono go wkrótce okrwawionego nad brzegiem ruczaju, w okolicy, wystrzelił on do siebie dwa razy z pistoletu i mocno się zranił. Posłano po doktora i podano mu pomoc. Chory zaczął się podnosić. Tymczasem ciągnęło się śledztwo, do którego już zaczęto plątać wielu Polaków, mieszkających w Moskwie. W czasie śledztwa chory przyznał się naczelnikowi komisji, że i list i podpalenie fabryki było jego sprawką z osobistej zemsty do ojca i że potem widząc, iż ta się nie udała, chciał pozbawić siebie życia."

My zbieramy te fakta, bo one dowodzą czego mogą spodziewać się Słowianie od przyłączenia do Moskwy, jeżeli nie staną się duszą i ciałem wiernymi poddanymi cara, nie przejmą się duchem moskiewskim; dowodzą, jakim sposobem lud moskiewski wyraża swoją zemstę, a przywódzcy opinii publicznej krzyczą, że Polacy palą wsie i miasta moskiewskie!

Wileński jenerał-gubernator rozesłał okólnik do gubernatorów, żeby nie oczekując terminu naznaczonego carskim ukazem, w ciągu jesieni jeszcze przystąpiono na Litwie do ocenienia majątków naznaczonych na sprzedaż, i żeby uprzedzić obywateli, iż kto z nich nie będzie posiadał planów i dokumentów, których komisja zapotrzebuje, to ta ostatnia sama sporządzi plany na koszt właścicieli, chociażby to było z ich krzywdą. „Należy przedstawić właścicielom, mówi okólnik, że komisje dla ocenienia mając mało czasu do spełnienia tej carskiej woli, nie mogą powstrzymywać się w czynnościach swoich żadnemi przeszkodami, i wypełnią włożoną na siebie pracę, nie wiążąc się brakiem dokumentów, albo nieobecnością właścicieli." Wkrótce więc zacznie się ten gwałt bezprzykładny dla wypełnienia woli człowieka, który rozsądek swój już utopił w szampanie i w wódce.

Kilka tygodni temu nazad, w Wilnie, chowano hr. Czapską, która po zesłaniu męża do katorżnych robót i skonfiskowaniu majątku jej dzieci, widząc, że wszelkie starania o polepszenie losu męża lub dzieci pozostały bezskutecznemi, dostała czarnej melancholii, i zamknąwszy się w gabinecie, spaliła się, otoczywszy krzesło, na którem siedziała, papierami. W kościele św. Jana zebrało się mnóstwo ludu i przeprowadziło ciało nieszczęśliwej ofiary aż do miejsca wiecznego odpoczynku. Korespondent gazety *Gołos* napadając na rząd gubernatorski w Wilnie za to, że pozwolił zrobić tę demonstrację ludu, dodaje z żarcikiem: „Ot i nowa męczennica u Polaków!" Tak panie Krajewski, a ty jak ją nazwiesz? Wskażcie wy Bółgarowie, o których tak sympatyczno-płaczliwie pisze redaktor *Gołosu*, przykład podobny w Turcji! Rodzina Czapskich na Litwie należała do najwięcej szanowanych, nadzwyczajnie prawych i uczciwych obywateli, miała bogate włości, była zupełnie szczęśliwą. Wtem car dobrotliwy zsyła głowę rodziny do katorżnych robót, majątki jej zabiera sobie, żeby je potem braciom swym rozdać, puszcza dzieci z torbą i doprowadza do tego, że nieszczęśliwa matka z rozpaczy śmierć sobie zadaje okropną. O takich wypadkach słyszeliśmy w Marokko, w państwie negusa Feodorosa, ale w Turcji nie słyszeliśmy; i ten sam car co tak postępuje u siebie w domu, chce wziąć was pod swoją opiekę... Wspomnijcie słowa nasze, zapłaczecie, ale będzie już zapóźno.

W Grodnie przy ogromnem zebraniu ludu z rozkazu władz miejscowych żydzi zrzucali z ołtarzów byłego karmelickiego kościoła posągi katolickich świętych, które tam stały już od przeszło dwóchset lat; następnie posągi porąbano na drzewo do palenia w piecu i oddano żydom, bo nikt z chrześcian kupić nie chciał. Korespondent gazety *Gołos*, opisując ten wypadek powiada, że statua Matki Boskiej, św. Magdaleny i św. Jana jeszcze były doskonale zachowane, pomimo dwóchset lat istnienia; i dodaje, że według zdania jego nie należało używać do podobnej rzeczy żydów, bo „nasz pobożny i ludzki car nie życzy sobie zapewne naigrawania się ze świętości swoich poddanych, chociaż są to Polacy!" A kto rozkazał te kościoły zabrać i oddać na prawosławnych, jeżeli nie ten sam pobożny i ludzki car?

Jedna z petersburskich gazet odznaczyła się dziwnym pomysłem, który przedstawiamy jako *curiosum*. Widząc jakich pomyślnych rezultatów dopiął rząd pruski przez arcybiskupa prymasa Ledochowskiego przy wyborach do sejmu niemieckiego, *Birżewyja Wiedomosti* zaproponowały rządowi, żeby wezwał Ledochowskiego do Petersburga, ofiarując mu tytuł metropolity, władzę nad wszystkimi biskupami, równającą się władzy papieża, i dobrą pensję, i przekonuje rząd, że to jedyny człowiek, który mógłby wpłynąć na duchowieństwo w Polsce i Litwie z wielką energią, nie uginającą się nawet pod przekleństwem całego kraju, dopomóc najlepiej rządowi do zmoskwicenia Litwy. Przetłumaczyliśmy już tę ciekawą propozycję dosłownie. Daj Boże, żeby choć te pochwały moskiewskie przemówiły do serca i rozumu prymasa poznańskiego i wskazały mu, na jak zgubnej stoi drodze, jeżeli nie sam, bo mu się dobrze dzieje, to religia, której on reprezentuje w Polsce. Bierz przykład biało arcybiskupie z biskupów szwajcarskich! Oni nigdy nie zapominają, że są zarazem i obywatelami, i kapłanami — i dla tego lud ich szanuje i dla tego ich słowo ma tak wielkie znaczenie, że na ich wezwanie kongres, co wyszedł z granic zakreślonych i zaczął grozić religii, rozpędzono, nie zważając, że członkowie kongresu byli gośćmi rzeczypospolitej, a gość w Szwajcarji jest osoba nietykalna.

Kronika.

— **Jutro** o godzinie 5. po połud. odbędzie się **rozprawa ostateczna** w procesie, wytoczonym przez Rapackiego i Pawlewicza przeciw pp. Dobrzańskiemu i Kosteckiemu o obrazę honoru.

— **Zaproszenie.** Wyborcy większych posiadłości powiatu czortkowskiego, zjechawszy się w dniu 21go b. m. do Czortkowa, po dłuższem zastanowieniu się nad kandydatami do Rady powiatowej, zadecydowali, żeby aż po dokonanych wyborach wiejskich i miejskich zjechać się 11. października do Czortkowa dla ostatecznego naradzenia się nad kandydatami do Rady powiatowej. W skutek tego postanowienia zapraszamy wyborców większych posiadłości na d. 11. października na godz. 11. rano do Czortkowa.

Walerjan Podlewski, Włodzimierz Cielecki, Józef Mysłowski, Władysław Wróblewski.

Zaproszenie. W skutek wyrażonego wszechstronnego życzenia, zapraszamy tak właścicieli większych posiadłości, jakoteż radnych gminy miasta Brodów, tudzież uprawnionych wyborców z grupy najwyżej opodatkowanych, i delegatów miasteczek, wybierających do Rady powiatowej Brodzkiej, by w celu porozumienia się nad wyborami do Rady powiatowej, i ułożenia listy kandydatów, na d. 8. paźdz. b. r. o godzinie 10tej z rana zgromadzone przedwyborcze w Brodach w sali Rady gminnej brodzkiej, jak najliczniej zebrać się raczyli.

Brody d. 19. września 1867.

Karol Hubicki, poseł krajowy. *Tadeusz Zagajewski*, notarjusz w Brodach.

— (*NAD*) **Z Sanockiego.** Smutny stan rzeczy w dyecezji przemyskiej wymaga koniecznie silnej ręki i pracy, aby powrócił stan normalny, tak bowiem głęboko zapuścić pozwolono korzenie przewrotowi z całą skrzętnością tego następstw. W Przemyślu, tem teraz głównem gniazdem separatystów, rej wodzi ścisłe grono braci rodzonych, chociaż nie ze krwi, lecz z ducha, śledzących badawczem okiem i wytężonym wzrokiem przez swych podwładnych klientów wszelkie ruchy nasze, które nie przypadają im do gustu. Oko Argusa jak zły duch jaki strzeże nas, ponieważ wolno być moskalofilem, lecz polonofila obawiają się, jak duch św. przy nas, czart święconej wody. Najmniejsze podejrzenie, chociażby i bez podstawy, albo intryga niecnych ludzi, są dostateczne dla zamknięcia wszelkiej promocji, a przekleństwo tych panów rozciąga się jak nieszczęsny grzech pierworodny na pokolenia. Że tak jest istotnie, niechaj mi wolno będzie przytoczyć niektóre fakta.

Pewien ukończony kleryk ruski, za pociągiem swego serca idąc, miał zamiar połączyć się z córką jednego księdza, uchodzącego za „perckińczyka," czyli jak nas nazywać raczą nowo wynalezionem mianem „niedolaszka," lecz po długim namyśle odstąpił z zakrwawionem sercem od przedsięwzięcia swego z obawy, iż jako zięć przeciwnika Russkich, będzie musiał biedzić o chłodzie i głodzie i niczego się nie dosłuży. — Jeden dziekan przez dłuższy czas uchodził za koryfeusza Russkich, lecz udzielał pozwolenie swym podwładnym kapłanom do odwidzenia odpustów łacińskich. Tenże ocalił swój honor, iż go nie dymisjonowano, tylko tem że wcześniej rezygnował z swej godności.

Ach, moglibyśmy więcej wypadków, daleko jaskrawszych jeszcze, przytoczyć, lecz wstrzymujemy się, ponieważ i tych kilka wypadków wspominamy z bolem serca. Na teraz nie możemy przemilczeć niceo o tak zwanych eksternistach naszych. Zdaje mi się, iż już temu rok trzeci, jak u nas weszła w życie niewzruszona, na twardej wprawdzie, lecz bardzo zimnej skale zbudowana zasada, jak ksiądz kustosz się wyraża, aby żadnemu eksterniście, chociażby najbardziej faworyzowanemu, jak n. p. panu K., nie pozwolić słuchania odczytów teologicznych w Przemyślu. Nam profanom dziwną się wydaje podobna zasada. Czyliż odczyty teologiczne w Przemyślu nie są katolickie? Dla czegóż wzbraniać tym zwykle biedakom, którzy dla łatwiejszego utrzymania o to proszą? Wszakże i nadzór nad moralnością, na której zależeć musi, pod własnem okiem w małem mieście jest znacznie łatwiejszy. Nad zasadę miłości chrześciańskiej nie znamy wznioślejszej. Nam się wszakże zdaje, iż przyczyną owej zasady jest podtrzymywanie nieszczęsnego rozbratu, aby młodzież pod profesorami wyłącznie łacińskimi, nie pobratała się ze swymi kolegami łacinnikami i nie ostygała w swym zapale russkim, zaszczepionym w gimnazjum; innej przyczyny, znając dokładnie stosunki, dopatrzeć się trudno, zwłaszcza iż do niedawna takiej zasady nie przestrzegano i zgoła nic o niej nie wiedziano.

W takim składzie rzeczy, gdzie między duchowieństwem polityka wyłączne zajmuje miejsce, gdzie każde słowo, wzywające do umiarkowania, miłości i zgody między rodzonymi braćmi jednej i tej samej nieszczęśliwej ziemi, już naprzód jest proskrybowane, gdzie nienawiść opanowała zimne serca, a czarna ciemnota przewrotne rozumy tych, co oświecać powinni, niczego dobrego spodziewać się nie można, i mało się znajdzie kapłanów w tak szczęśliwych okolicznościach, którzyby mieli odwagę wystąpić jawnie i publicznie.

— **Jarosław** dnia 19. września. (*Język wykładowy w szkołach jarosławskich*). Przy tutejszej niższo-realnej niezupełnej i panieńskiej, wyłącznie kosztem kasy miejskiej utrzymywanej szkole, postanowiła Rada miejska język polski jako wykładowy, język niemiecki jako obowiązkowy, a język ruski jako wolny objekt, zaś przy kosztem kasy miejskiej z dniem 1. października b. r. zaprowadzić się mającej trywialnej szkole na tutejszem w większej części przez Rusinów zamieszkałem Dolno-Leżajskiem przedmieściu język polski jako wykładowy, język ruski jako obowiązujący, a język niemiecki jako wolny objekt. A że dalej tutejsza główna normalna szkoła zasiłek z tutejszej kasy miejskiej pobiera, Rada miejska oświadczyła się za językiem polskim jako wykładowym, językiem niemieckim jako obowiązującym, a językiem ruskim jako wolnym objektem, które to oświadczenie zwierzchność gminna w myśl artykułu II. ustawy z d. 22. czerwca r. b. nr. 13. władzy szkolnej krajowej do zatwierdzenia przedłożyła.

— **Drugi koncert Patti** odbył się w sobotę przy takim samym udziale i z najwyższem zadowoleniem publiczności, jak pierwszy. Program jest wiadomy z inseratów, — o grze też nic nowego powiedzieć nie można. Panna Patti zaśpiewała na żądanie publiczności dwakroć „Śmiech". W piątek i sobotę będą jeszcze dwa koncerta przy cenach znacznie zniżonych.

— Z powodu wczorajszych uwag o **młodzieży kupieckiej** dowiadujemy się, że na żądanie jednego zakładu przemysłowego na prowincji, o upatrzenie dlań buchhaltera, któryby potrafił prowadzić księgi wedle zasad podwójnej rachunkowości, znalazło się we Lwowie tylko dwóch zdolnych kandydatów rodaków. Młodzież kupiecka niechaj nam nie bierze za złe, iż tak energicznie upominamy ją do kształcenia się, i korzystania w tym celu z zakładów, we Lwowie istniejących.

— Z dniem 1. października b. r. zaprowadzone zostaną w sali „koła towarzyskiego młodzieży handlowej" **kursa nauki języka francuzkiego i rachunkowości kupieckiej.**

a) Naukę języka francuzkiego udzielać będzie pan Fechner, nauczyciel z Warszawy, trzy razy tygodniowo, mianowicie: we wtorek, czwartek i sobotę od godziny 9. do 10. wieczorem.

Opłata miesięczna oznacza się na 1 złr. wal. austr., i winna być składaną każdomiesięcznie z góry na ręce seniorów stowarzyszenia.

Potrzebne gramatyki wypożycza na czas kursu czytelnia „koła towarzyskiego", gdzie takowe również i nabyć można.

b) Naukę rachunkowości kupieckiej udzielać będzie bezpłatnie pan Józef Jarosz, naczelnik Izby obrachunkowej miejskiej, w niedzielę od godziny w pół do 3. do w pół do 4. po południu.

Chcący korzystać z tych nauk członkowie zechcą się zapisywać w sali „koła towarzyskiego" u gospodarzów dziennych.

Pierwszy wykład języka francuzkiego nastąpi dnia 2. października, a rachunkowości d. 6. października.

Ponieważ koło młodzieży kupieckiej narazie tylko te dwa wykłady urządzić jest w stanie, przeto dla nabywania reszty wiadomości handlowych wypada jej garnąć się do szkół urządzonych, i nie gardzić dobrą radą kolegów, nauczonych przykładami zagranicznemi.

— **TEATR AMATORSKI** **na korzyść powodzią dotkniętych mieszkańców Galicji**, odbędzie się w środę dnia 25. b. m. Przedstawione będą następujące komedje: **Nikt mnie nie zna**, komedja w jednym akcie wierszem przez Aleksandra hr. Fredrę, — **Doktor medycyny**, komedja w jednym akcie J. Korzeniowskiego, — i **Chłopi arystokraci**, szkic dramatyczny ze śpiewkami w jednym akcie A. L. Anczyca. Biletów można nabyć w handlu A. Bogdanowicza, a w dzień przedstawienia w kancelarji teatru polskiego, wieczorem zaś przy kasie.

Ostatnie wiadomości.

N. Pan dozwolił fmporucznikowi Karolowi hr. Bigot de Saint Quentin nosić w. krzyż moskiewskiego orderu białego orła, a jen. majorowi Hieronimowi Ziemięckiemu krzyż komandorski króla saskiego orderu Albrechta.

Wiedeński *Volkswirth*, którego redaktorem jest dr. Klun, będący sekretarzem deputacji rajchsratowej, podaje d. 21. bm. następujące doniesienie:

„Ugodę z Węgrami można uważać za ukończoną, a przyjęcie obustronn ch punktacyj ministerjalnych w obu deputacjach za zapewnione. Formalne zakończenie ugody przyjdzie za kilka dni do skutku. Obecnie pracują oba komitety ściślejsze, które będą referować przed deputacjami, następnie na posiedzeniu wspólnem spisze się i podpisze ostateczny protokół."

Debatte potwierdza to samo z dodatkiem, że oba komitety ściślejsze są całkiem w swych zapatrywaniach zgodne, i że wiadome propozycje ministerjalne z żadnej strony nie doznały zmiany.

Koszut wystosował do *Pesti Naplo* list, odpierając mocno zarzut, iż łączy i porozumiewa się z Moskwą.

Hirnök z d. 21. bm. ogłasza obszerne pismo prymasa węgierskiego do barona Eötvesa względem autonomii kościoła katolickiego, w którem prymas dowodzi, że reform, zamierzonych teraz przez ministerstwo, domagali się już pierwej biskupi; prymas będzie się starał dotyczące rokowania podjąć na nowo i ukończyć podczas sesji sejmowej.

Gazette de France umieściła pod d. 21. bm. telegram z Rzymu donoszący, że Garibaldi tym ochotnikom, który się wcisnęli na terytorjum rzymskie, dał rozkaz, rozpocząć kroki nieprzyjacielskie d. 28. bm.

La France umieściła d. 21. bm. artykuł pod napisem: „Narodowe drażliwości." Powiada w nim: „Skonstatowaliśmy już, że nie Francji, ale Prusom należy doradzać umiarkowania. Francja nie wzniecała nigdy drażliwości Niemiec; była umiarkowaną aż do zaparcia się siebie samej, utrzymując na wodzy opinię publiczną, i walcząc przeciwko prądowi usposobienia publiczności. Prusy nie naśladowały tego postępowania rozumnego." *La France* przypomina dalej tajemne układy Prus z Bawarją, Würtembergią i Badenem, przypomina mowę tronową króla pruskiego, która kładzie silny nacisk na politykę absorbcji, — jako też na zuchwały język i rozkazujący ton, w którym przemawia Bismark. *La France* dodaje: „Polityka Prus jest drażniącą, ale niesłusznie. Naród francuzki, bardzo czuły w tym ślizkim punkcie, w stosunkach swoich do innych narodów nie był nigdy przyzwyczajony do takiego postępowania. Nie wzbijał się w dumę nawet wobec swych nieprzyjaciół zwyciężonych; i nie chce, aby ktoś wobec niego nabierał tej dumy, zwłaszcza że ten ktoś nie miał sposobności ani zaszczytu, zwyciężyć go."

La Patrie powiada: „Okólnik Bismarka jest utworem niemieckim, przeznaczonym na to, aby go czytano i interpretowano w Niemczech. Nic tam nie zadziwia nas, nie uderza, nie obraża ani dotyka. Jeżeli był skierowany przeciwko Francji, to jest strzałą, zwichniętą w locie."

Rząd włoski ogłosił d. 21. b. m. oświadczenie następującej treści: „Ministerstwo z uwagą śledziło agitację, która pod świetnem imieniem Rzymu chciała kraj przywieść do tego, aby naruszył uświęcone uchwałą parlamentu i honorem narodu międzynarodowe ugody. Ministerstwo z przykrością patrzyło na szkodliwość tych poduszczeń, i poczuwa się do obowiązku, bronić zaufania publicznego i panowania ustaw. Wierny oświadczeniom, danym przez siebie w parlamencie i przyjętym przez parlament, spełni on je najzupełniej. Ministerstwo ufa w mądrość i miłość ojczyzny Włochów; gdyby jednak ktoś usiłował naruszyć lojalność ugód, natenczas ministerstwo w żadnym razie na to nie pozwoli." Jestto oświadczenie przeciwko planom Garibaldego względem wyprawy rzymskiej, mającej na celu gwałtowną zmianę konwencji wrześniowej.

Narodni Listy umieszczają telegram z Wiednia, który powiada, że podany w *N. fr. Presse* (a powtórzony przez nas we wczorajszym numerze) memorjał Fuada baszy o rozmowie jego z carem w Liwadji — jest czystym wymysłem. My obstajemy przy autentyczności tego memorjału, zwłaszcza że równocześnie, a nawet o kilkanaście godzin przedtem, niż w *N. fr. Presse* się ukazał, memorjał ten znajdujemy wydrukowany w *Dz. Poznańskim*.

Ze Stambułu telegrafują d. 21. września: Mustafa-basza w poniedziałek będzie miał posłuchanie u sułtana, którego już wczoraj widział przy swojem przybyciu. — Przyciągniono tu tułów greckiego okrętu korsarskiego „Arcadion".

Telegramy „Gazety Narodowej".

Wiedeń d. 23. września. Na wczorajszem posiedzeniu koła poselskiego, było obecnych tylko 14 posłów. Koło wzywa resztę, aby bezzwłocznie przybywali do Wiednia.

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel i odpowiedzialny redaktor: Jan Dobrzański. Druk Kornela Pillera.